Nr. 206 (z dod. por.). Dnia 27 lipca. Sroda. Dnia 15 (27) lipca 1892 r.

PRENUMERATA

Kurjera Warszawskiego wraz z dodatkiem porannym:
W Warszawie: rocznie rs. 9, półrocznie rs. 4 kop. 50, kwartalnie rs. 2 kop. 25, miesięcznie kop. 75.
Za odnoszenie do domu dopłaca się miesięcznie kop. 5.
Na prowincji i w Cesarstwie: rocznie rs. 12, półrocznie rs. 6, kwartalnie rs. 3, miesięcznie rs. 1.
Za granicą: miesięcznie rs. 1 kop. 50.
Numer pojedynczy bez dodatku kop. 5; dodatek poranny kop. 3.

KURJER WARSZAWSKI.

wychodzi w dni powszednie wieczorem, w niedziele i święta zrana, a nadto wychodzą stale w dni powszednie, z wyjątkiem dni poświątecznych, dodatki poranne.

ROK SIEDMDZIESIĄTY DRUGI.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej po południu.

Redakcja, Administracja i Drukarnia: Plac Teatralny nr. 9. — Telefon Redakcji 268. — Telefon Administr. 517.
W Łodzi kantor własny, Piotrkowska 7/281, telefonu nr. 313.

— W kościele św. Kazimierza (panien sakramentek) jutro odprawione zostanie całodzienne nabożeństwo odpustowe ku czci N. Sakramentu. Suma wyjdzie o godzinie 9½ zrana. Nieszporów dziś nie będzie.

— **W dniu jutrzejszym, o godzinie 9-ej zrana, w kaplicy Matki Bozkiej Częstochowskiej w kościele św. Ducha (po-paulińskim) odprawiona będzie ku Jej czci uroczysta wotywa.**

— W kaplicy Pana Jezusa w kościele archikatedralnym św. Jana jutro, o godzinie 8-ej zrana, odprawiona będzie solenna wotywa.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Poseł nadzwyczajny Anglji, sir Evan Smith, wysłany do sułtana marokkańskiego, Muleja Hassana, celem zawarcia umowy handlowej i wyjednania przepisów dogodniejszych dla europejczyków, pragnących nabywać ziemię w Marokko, utworzenia policji międzynarodowej w portach marokkańskich i t. d., opuścił Fez skutkiem próby przekupienia go sumą 30,000 funtów sterlingów i powrócił do Tangeru, a ztamtąd przepłynął na brzeg europejski i osiadł w Gibraltarze, dokąd przybyć ma wielki wezyr Muleja Hassana z dwoma innymi ministrami dla nawiązania wątku przerwanych gwałtownie układów.

Wszystkie państwa morskie śledzą z niepokojem i gorączką te usiłowania Albjonu, aby upokorzyć sułtana i okiełznać jego samowładzę protektoratem angielskim. Na widnokręgu, acz odległym, maluje się *fata morgana* sprawy marokkańskiej, której może dziś jeszcze niema, ale która urodzić się może jutro. W takiej chwili pożytecznem będzie przypatrzeć się bliżej naturze stosunków tamtejszych. Objaśnił je trzeźwo i dokładnie pewien dyplomata hiszpański korespondentowi *Frankfurter Ztg.* Oto jego poglądy i spostrzeżenia:

Stosunek Hiszpanji do kwestji marokkańskiej określony jest jej położeniem geograficznem, tradycją historyczną i usposobieniem opinji publicznej. Wszystkie trzy czynniki wiodą do jednego rezultatu. Nie chcemy przywłaszczyć sobie Marokka, nie ścierpimy wszakże pod żadnym warunkiem, aby jakakolwiek inna potęga europejska postawiła tam swoją stopę. Potęgą, o którą tu przedewszystkiem chodzi, jest Anglja. Pragnienia jej zawładnięcia Marokkiem są znane. Kraj ten odpowiada zupełnie jej życzeniom, szczególniej zaś nadałoby jej się posiadanie Tangeru. Pragnęłaby ona gorąco owładnąć jeszcze silniej dostępem do morza Śródziemnego, niż włada nim dzisiaj. Wiemy, że w tym samym celu zwróciła oczy na nasze wyspy Kanaryjskie.

Okupacja Tangeru uwieńczyłaby jej życzenia. W drodze pokojowej i dyplomatycznej nie zdoła ona tych życzeń urzeczywistnić, jak pouczają znowu wypadki dni ostatnich. Pozostawałaby tylko siła. Ale byłby to zarazem sygnał do alarmu. Europa nie mogłaby przyglądać się spokojnie, gdyby Anglja u jednej z najważniejszych jej bram wchodowych stanęła na straży, przedewszystkiem zaś Hiszpanja musiałaby w takim razie położyć dłoń na rękojeści.

Morze Śródziemne jest morzem łacińskiem, Anglja niema do niego prawa. Ale—jak powiedziałem—w takim tylko razie Hiszpanja sięgnęłaby za broń. Nie myślimy o zdobyciu Marokka i zatrzymaniu go dla siebie. Pragniemy, aby pozostał niezawisłym i dalej rządził sam sobą. W ciągu bieżącego stulecia podjęliśmy wielką wyprawę do Marokka. Posłaliśmy tam armję 45,000 ludzi, stoczyliśmy 25 bitew i tyleż odnieśliśmy zwycięztw. Zdobyliśmy Tanger i wszystkie większe miasta, ale wszystko to oddaliśmy napowrót. Z prostego powodu: zatrzymanie zdobytego kraju w naszych rękach zadużoby nas kosztowało pieniędzy i ludzi.

Marokkańczycy są ludem wojennym, żądnym krwi i trudnym do poskromienia; co zaś do ofiar pieniężnych, to mamy rażący przykład na kolonjalnej polityce Francji, Niemiec i Włoch. Nie mamy ochoty narażania naszych finansów na podobne straty. Marokko powinien przeto pozostać niezawisłym.

W całej sprawie marokkańskiej interesy nasze solidarne są z francuzkiemi. I Francja przez Algier zbliżoną jest do Marokka i nie mogłaby patrzeć obojętnie, gdyby tam, u krawędzi morza Śródziemnego, zagospodarowała się Anglja. I Francja pragnie, jak my, niezawisłości Marokka. Wytwarza się przeto w sposób najnaturalniejszy pod słońcem porozumienie pomiędzy Hiszpanją i Francją w sprawie marokkańskiej. Czy porozumienie to w ostatnich czasach doprowadziło do umów formalnych, nie jest mi wiadomem.

Tyle hiszpan. *Br. Z*

Nowe przepisy.

Obowiązujące dotychczas urzędników kolei terespolskiej ogólne przepisy przy wykonywaniu czynności, zastąpiono nowemi.

Nowe te przepisy wyłącznie dla kolei terespolskiej ułożone, a normowane względnie do przepisów obowiązujących na wszystkich kolejach skarbowych, zostały przez czasowy zarząd tych ostatnich zatwierdzone.

Egzemplarze przepisów za pokwitowaniem otrzymał każdy z urzędników i oficjalistów, a po zaznajomieniu się z ich brzmieniem, winien najpóźniej do dnia 10-go sierpnia złożyć deklarację, iż w zupełności im się poddaje i pragnie nadal pozostać na służbie.

Z ogólnych tych przepisów i uzupełnień wyjmujemy następujące:

Służba kolei terespolskiej podzieloną zostaje na trzy kategorje:

OPINJA.

OBRAZEK Z NAD MORZA.

— To Irma Rittel, pierwszorzędna artystka scen niemieckich, bawiąca w Westerlandzie od tygodnia—rzekł do mnie towarzysz mój, wskazując postać wysokiej, elastycznej i giętkiej w każdym swoim ruchu kobiety, podążającej przed nami wzdłuż wilgotnych piasków wybrzeża.

— Złośliwe języki dowodzą—ciągnął dalej—że od roku prześladuje ona miłością swoją młodego niemca barona, którego usiłuje skokietować na męża, licząc, iż dochodami jego pokryje liczne, jak u każdej artystki, niedobory kasy, tytułem zaś „baronowej" opromieni wygasłą oddawna świetność rodu swego.

Minęliśmy znaczną przestrzeń wybrzeża, dążąc ciągle w kierunku północnym ku szczytowi jednej z diun najwyższych, z której tego dnia mieliśmy podziwiać zachód słońca.

Irma Rittel szła wciąż przed nami sama, nie oglądając się za nikim, nie zwalniając kroku ani na chwilę.

— Tutaj chyba cel naszej podróży—rzekłam, wskazując prostopadłą ścianę piasku, gdzieniegdzie zaledwie obrośniętą trawą i listkami przytulji.

Towarzysz mój skinął głową twierdząco.

Zwróciliśmy na lewo i zaczęliśmy wdrapywać się zwolna po stromej pochyłości na wierzchołek wzgórza.

Słaby szelest zwrócił moją uwagę. Obejrzałam się: Irma Rittel podążała za nami, trzymając się ścieżki, którą wydeptaliśmy w ścianie piasku.

Jednolity blask szarawy zalał niebo i morze. Słońce, dotychczas swobodnie krążące między grupą perłowych obłoków, rzuconych na tło firmamentu od zachodu, skryło się nagle za niemi, jak gdyby chcąc podrażnić nieobecnością swoją tych, co za godzinę wyczekiwali gry barw na horyzoncie i zmiany kolorytu.

Dotarłszy do tej części wzgórza, która o kilka stóp od szczytu tworzy rodzaj siodełka, gdzie można usiąść lub położyć się wygodnie, rozpostarliśmy pledy, zabrane z sobą. Czytając pisma i książki, postanowiliśmy oczekiwać zachodu słońca.

Irma Rittel usiadła o kilka kroków od nas. Wydobywszy z kieszeni mały, w skórę oprawny kajecik, przerzucała kartki jego i notowała coś na nich.

Fałdy czerwonego, jedwabnego szala, jaki miała na sobie, stanowiły jedyny barwny punkt na tle szarawego odblasku nieba, wody i lądu. Wiatr rozrzucał ciemne jej włosy, opadające kilkoma słabo zwiniętemi puklami z pod czarnej aksamitnej czapeczki, którą miała na głowie.

Godzinę, może więcej, leżeliśmy na piaskach, zatopieni w ciszy przyrody.

Słaby powiew wiatru, trącający liście suchej, kolącej trawy morskiej, wywoływał lekki zaledwie szelest. Kilka mew, wzbiwszy się nad głowami naszemi, zakreślały łuki i koła, porywane prądem powietrza, któremu niezawsze mogły oprzeć się majestatyczne ich loty. Niektóre z pomiędzy nich opadały, jak białe puchy, na zielonkawe fale i nurkując niknęły w głębi wody lub osiadały na powierzchni lekkie, rozkołysane, swobodne. Morze szumiało jednostajnem przelewaniem się olbrzymiej swej masy. Piasek, zdmuchiwany powiewem wiatru, osypywał się ze słabym szmerem z pochyłości wzgórza na dół ku wybrzeżu, na którem woda, odpływając, zostawiała garście polamanych muszli i pęki gęstych ciemnobronzowych, twardych i lepkich, jak guma, porostów. Pierś oddychała rzeźwem powietrzem. Wzrok tonął w jednolitym szarym kolorycie krajobrazu.

Naraz — od zachodu — część perłowych obłoków rozsunęła się szybko. Jedne z nich, lotne i przezroczyste, jak zwoje gazy, pomknęły ku wschodowi; inne, zabarwione blado-różową smugą rosnącego blasku, opadały w dół ku linji widnokręgu. Słońce blade, jak gdyby zmęczone całodzienną pracą, opuszczało się na nich zwolna. Morze szarawo-zielonawej barwy, przeszedłszy po chwili w ciemny fjolet, odbiło na powierzchni swojej smugę blasku i kilka okrągłych plam zaróżowionych obłoków.

Wkrótce snopy światła zaczęły rosnąć, olbrzymieć. Słońce sypało pęki róż na drgające fale, na kaskady białej piany, na łuki półkolistych języczków, któremi masy wód, obniżając się stopniowo, podpływały ku piaskom wybrzeża.

Nie minął kwadrans, gdy niebo i morze zmieniły się w jednolity, ruchomy, migotliwy całun różowego światła, na którym żółtawa tarcza słoneczna spływała powoli ku linji widnokręgu.

Wstaliśmy dla złożenia hołdu i czci majestatowi przyrody.

Irma Rittel poruszyła się również. Kajecik, który trzymała w obu rękach, wypadł z palców jej na piasek. Podniosła się wreszcie i tak jak my, stojąc, podziwiała koloryt nieba i morza. Usta jej wyrażały zachwyt. Wzrok gonił każde wygięcie się i poruszenie gazowych, złotem obramowanych obłoków, które mknęły, mijając się szybko: to uciekając na północ i bielejąc w oddali, nakształt rozpiętych skrzydeł mewy, to napływając od południa i mieniąc się barwami róż, złota.

Słońce kołysało się jeszcze na różowych puchach, gdy wśród nieprzerwanej ciszy doleciał uszów naszych szelest wyraźnych, niedalekich kroków.

Irma wychyliła się pierwsza po za cypel, tworzący rodzaj poręczy, za którą opadała północna pochyłość wzgórza.

Twarz jej przybrała wyraz niezadowolenia. Zmarszczywszy brwi i przygryzłszy wargi, podniosła szybko kajet z ziemi i obejrzała się, chcąc zbiedz drugą stroną na dół. Zaledwie jednak **postąpiła kilka kro-**

Do I-ej kategorji należą ci, którzy zaliczeni zostaną do służby rządowej, oraz djetarjusze, jak p. o. naczelników, pomocników naczelników, naczelników wydziału i wogóle osoby, należące do składu rady zarządu.

Do II-ej kategorji wszyscy djetarjusze.

Do III-ej robotnicy i stróże.

Względnie do pobieranych pensyj, urzędnicy dzielą się na 8 klas, a mianowicie: do I-ej klasy należą urzędnicy pobierający rocznie pensji wraz z dodatkiem na życie i za wyjazdy od 4,801 i wyżej; do II-ej od 3,001 do 4,800; do III-ej od 1,501 do 3,000; do IV-ej od 1,201 do 1,500; do V-ej od 901 do 1,200; do VI-ej od 601 do 900; do VII-ej od 301 do 600; do VIII-ej od 100 do 300.

Urzędników, należących do I-ej kategorji ma prawo uwalniać albo ministerjum komunikacyj, albo czasowy zarząd kolei skarbowych; urzędnicy zaś II-ej kategorji mogą być uwalniani przez naczelnika kolei, naczelnikom zaś wydziałów przysługuje prawo przyjmowania i uwalniania urzędników należących do III-ej kategorji.

Każdy z urzędników winien posiadać wymagane przez władze policyjno-żandarmskie świadectwo na swobodne przemieszkiwanie w danej miejscowości.

Każdy z urzędników obowiązany jest mieć przy sobie egzemplarz instrukcji przepisów.

Urlopy wydawane będą dla ważnych przyczyn, a bez urlopu nikt niema prawa opuszczać swych obowiązków.

Przy delegacjach po za obręb miasta, urzędnicy otrzymują bilety bezpłatnej jazdy i frachty na przewóz bagażu; wyjeżdżający zaś na inne koleje oprócz powyższego, otrzymują dzienne wynagrodzenie, względnie do pobieranych pensyj; największe wynagrodzenie wynosi rs. 10 na dobę, najmniejsze zaś rs. 1.

Na wypadek śmierci, kalectwa lub opuszczenia służby, z powodu choroby lub zmniejszenia etatów, osoby interesowane otrzymują jednorazowe wsparcia pieniężne, które jednakże nie mogą przewyższać półrocznej pensji.

Zarząd kolei ma prawo wyznaczać wsparcia tylko tym, którzy pobierają pensję do rs. 600, wyższą pensję pobierający mają wyznaczane wsparcia przez czasowy zarząd kolei skarbowych.

Odyssea bandyty.

W d. 25-ym b. m., w zeszły poniedziałek, jak doniosły nam o tem telegramy, stawał przed sądem przysięgłych w Ajaccio ostatni z klasycznych bandytów Korsyki, Antoni Bonelli, przezwany Bellacoscią.

Czytelnicy nasi wiedzą już, z artykuliku na tem miejscu niedawno temu pomieszczonego, w jakich warunkach opryszek oddał się w ręce sprawiedliwości; dowiedzieli się również z dzisiejszych telegramów, iż Bellacoscia jednomyślnie uniewinnionym został, bilans tedy zbrodni bandyty, jaki poniżej podajemy, niechaj im dopełni całości obrazu.

1) D. 22-go czerwca r. 1848-go notarjusz z Bocagnano i mer tejże wioski Marcaggi w uroczym pejzażu górskim, w połowie drogi pomiędzy Corte i Ajaccio położonem, przechadzał się przed domem swoim, gdy nagle padły trzy strzały. Dwie pierwsze kule świsnęły mu koło uszu, trzecia raniła go ciężko w udo.

Marcaggi szanowany był bardzo w okolicy. Nieprzyjaciół miał jedynie w braciach Bonelli, przezwanych Bellacoscia, a to z powodu zatargu o podatki i odmowy zezwolenia na ślub jednej z Bonellich z niejakim Piedierose na zasadzie, iż ten ostatni popisowym był. Brat dziewczyny, Antoni Bonelli właśnie, posądzony o zamach, którego się rzeczywiście dopuścił, zbiegł w góry.

2) Od tej pory Antoni tułać się miał blizko pół wieku. Mimo to postanowił ożenić się i stworzyć sobie rodzinę. Rozkochany był na zabój w pewnej dziewczynie z kantonu Salice, Joannie Cerati, córce zamożnego włościanina.

W przekonaniu, iż Joanna kochała go, pewny zaś odmowy ojca, postanowił wykraść dziewczynę, którą już za narzeczoną uważał.

Wieczorem d. 3-go listopada r. 1848-go pojawił się z trzema innymi bandytami w domu Ceratich i wezwał ojca, aby mu oddał córkę. Na widok napastników Andrzej Ceroti, brat Joanny, chwycił za broń. Przed groźbą młodego człowieka bandyci ustąpili, uprowadzili jednak w góry ze sobą starego Cerati'ego, zasłaniając się nim przed strzałami Andrzeja i trzymali starca osiem dni, jako zakładnika.

Trzech mieszkańców wioski, którzy starali się uwolnić więzionego, Bellacoscia pojmał także, poczem jednego tylko uwolnił, oddając mu list do księdza Cerati'ego, stryja Joanny.

W liście tym uprzedzał adresata, że jeżeli mu natychmiast nie wyda dziewczyny, „życie jego przestanie być pewnem, choćby na stopniach ołtarza".

Gdy i ta pogróżka nie odniosła skutku, Bellacoscia zmusił ojca Joanny do napisania listu do żony, w którym zawiadamiał ją, iż dni jego policzone, jeżeli córka nie przyjdzie za nim w góry.

Rodzina Cerati'ch wytrwała w oporze, Bellacoscia więc zdecydował się wreszcie uwolnić jeńców, przyczem wymusił na starcu przyrzeczenie, iż mu później odda rękę córki.

Oczywiście ojciec nie śpieszył się z dotrzymaniem obietnicy, bandyta zaś ze swojej strony groził śmiercią każdemu, ktoby się z Joanną śmiał ożenić. To też przez dwa lata nikt się o rękę jej nie zgłaszał.

Dopiero w marcu r. 1852-go zgłosił się konkurent w osobie Jana Baptysty Marcangeli, dzielnego młodzieńca, który, nie zważając na pogróżki, poprowadził Joannę w d. 30-ym kwietnia r. 1852-go do ołtarza.

3) Dni jego były policzone. W d. 27-ym czerwca t. r. Marcangeli, kosząc łąkę tuż obok domu, padł, dwoma wystrzałami bandyty położony na miejscu.

Bellacoscia posunął bezczelność do tego stopnia, iż niebawem po spełnionej zbrodni oświadczył się znowu o rękę wdowy.

4) Upłynęło dwa lata, w ciągu których bracia Bellacoscia Antoni i Jan stali się wyłącznymi panami gór, otaczających Bocognano, gdy znowu wplątani zostali w dramat miłosny.

Bandyci posiadali siostrę Izabellę, piękną bardzo i otoczoną starającymi się o jej względy. Jeden z młodych ludzi z Bocognano, Dominik Munizoni, jednym był z najwytrwalszych konkurentów, prawie że przyjętym przez rodzinę. Rozniosła się już pogłoska o blizkim ślubie Dominika z Izabellą, gdy nagle narzeczony zerwał z nią wszelkie stosunki.

Wezwany w góry przez braci dziewczyny, Dominik przyrzec musiał bandytom, iż w oznaczonym przez nich czasie poślubi ich siostrę.

Powróciwszy jednak do domu, wręcz oświadczył ojcu, że żenić się nie myśli, o czem dowiedziawszy się bandyci, przesłali mu wyrok śmierci.

I spełnili go niebawem.

Wieczorem 31-go sierpnia 1853-go r. Dominik Munizoni przechadzał się przed domem swoim w towarzystwie brata i sąsiada Sebastjana Vizzavona, gdy z za rogu sąsiedniego domu padły dwa strzały. Dominik wyszedł cało, śmiertelną za to odniósł ranę Vizzavona, Cezar zaś Munizoni padł, ugodzony kulą w plecy.

Już uprzednio, za pojmanie Cerati'ego, skazany na dożywotnie ciężkie roboty, Antoni Bellacoscia skazany został ponownie w d. 26-ym marca 1854-go r. za ostatnie morderstwo zaocznie na karę śmierci.

Jednocześnie przystąpiono po raz wtóry do śledztwa w sprawie zamachu na Marcaggi'ego, na zasadzie zeznań pewnej dziewczyny z Bocognano, która widziała morderców, i pragnęła przed śmiercią wyznać prawdę.

W d. 8-ym sierpnia 1854-go r. wydano ponownie na Antoniego wyrok śmierci zaoczny, za zamach na mera i tego samego dnia skazano go po raz trzeci na śmierć za zabicie Marcongeli'ego.

5) Od tej pory Antoni Bellacoscia używał broni jedynie przeciw ścigającym go żandarmom.

W d. 19-ym lipca 1855-go r. tak Antoni, jak i Jakub strzelają do żandarmów, szczęściem bez skutku.

6) W dniu 10-ym września tegoż roku ranią żandarma w udo.

7) W dniu 25-ym stycznia kładą trupem pasterza Denisa Pinelli'ego, za to, iż podjął się wydać ich policji.

W dniu 27-ym sierpnia 1857-go r. sąd skazuje Antoniego po raz czwarty na śmierć.

Wszystkie powyżej wyliczone zbrodnie uległy przedawnieniu, jedna tylko ciążyła jeszcze na Antonim.

Dopuścił się jej w r. 1880-ym. W styczniu tegoż roku, wiekowy już bandyta, skazany został na śmierć po raz piąty za utarczkę z żandarmami.

Za ostatnie to przewinienie odpowiadał właśnie Bellacoscia przed sądem przysięgłych, dobrowolnie oddawszy się w ręce sprawiedliwości.

No i nie znalazł jej, boć go uniewinniono.

(=)

---

ków, matowy, bezdźwięczny głos męzki rzucił jej powitanie:

— Dzień dobry! —wołał, podchodząc coraz bliżej, młody, szczupły blondyn o ściągłej, zmęczonej, a raczej może znudzonej twarzy, o bladych oczach, powolnych, opieszałych krokach i niedbale, próżniaczo zwieszonych ramionach.

— Dzień dobry!—powtórzył, wychyliwszy się już całą postacją za boczną krawędź wzgórza.

Wyciągnąwszy w stronę Irmy białą, wypieszczoną rękę, w której przed chwilą trzymał cienką, bambusową laseczkę, rzekł znudzonym głosem człowieka, który ziewa nawet bawiąc się:

— Że też nigdzie spotkać pani nie można! Ukrywasz się, jak spiskowiec. Czy knujesz złe jakie zamiary względem swych znajomych?

Oparta o piaszczysty, kilkoma kępami trawy zaledwie obrośnięty zrąb wzgórza, Irma śledziła wzrokiem ostatni akt gry barw i słońca. Różowe obłoki, zbite od zachodu w jednolitą całość, rozsunęły się nagle. Topazowa tarcza słoneczna, rzuciwszy kilka ukośnych złotych promieni, pochyliła się w bok i tak szybko zniknęła za kulistą masą wód, jak gdyby czekały na nią czyjeś objęcia, które schwyciły ją, nim ostatniem spojrzeniem zdołała pożegnać niebo i morze.

— Widzę, że na tle przyrody zmieniasz się pani w szekspirowską poetyczną Ofelję. Nie przypuszczałem dotąd, aby zachód słońca zdołał zachwycić cię do tego stopnia, iż odmawiasz dobrym znajomym nawet powitania—rzekł młody blondyn, podchodząc do artystki i patrząc w jej oczy tem natrętnem a zuchwałem spojrzeniem, które, nie licząc z góry na przyjazny uśmiech, wyzywa go.

Irma, odwróciwszy się od krajobrazu nieba i morza, na którą patrzyła, leniwie, z pewną niechęcią podała rękę młodemu człowiekowi.

— Znasz moje usposobienie, baronie — odrzekła nizkim, pełnym metalicznego brzmienia głosem o łagodnej, miękkiej modulacji.—Gdy wyjeżdżam z miasta, lubię być sama. Dosyć ludzi mam tam, gdzie nie mieć ich dokoła siebie nie mogę. Tu jestem wolna i nie pragnę zadawać sobie jakiegokolwiek przymusu. Mówiłam panu wczoraj jeszcze, że kilka dni pierwszych przynajmniej mam ochotę przepędzić tutaj w najzupełniejszej samotności. Wrócę do ludzi, gdy zatęsknię za nimi, a i twego towarzystwa, baronie, nie odrzucę wówczas, naturalnie. Chwilowo jednak, wiesz o tem, myśl i mów, co chcesz o mnie: miej mię za niegrzeczną, źle wychowaną, chwilowo potrzebuję odpocząć, potrzebuję zagłębić się sama w sobie, potrzebuję odnaleźć w myślach moich to wszystko, co straciłam przez cały rok zgiełku i gwaru, inaczej zwarjuję chyba; a przecież przyjaciele moi nie pragną tego, wszak prawda?

Ostatnie słowa wymówiła z pewną kokieterją w dźwięku głosu, z uśmiechem na ustach i prośbą w spojrzeniu.

Delikatna, jak gdyby z kamei wyrzeźbiona twarz barona, zadrgała lekką ironją.

— Jak długo mają trwać rekolekcje pani?—zapytał drwiąco.

— Nie mam z góry oznaczonej ilości dni i godzin dla tego, co pan, baronie, nazywasz rekolekcjami, a co w moim słowniku pojęć brzmi poprostu, jako konieczny, niezbędny dla mnie wypoczynek—odrzekła Irma, poprawiwszy czarną, aksamitną czapeczkę, którą wiatr, napływając silniejszemi falami, zsunął jej z czoła.

— Przywiozłam z sobą kilka nowych ról, nad któremi muszę się zastanowić—dodała.—Mam kilka dramatów i komedyj do przejrzenia; chcę odrobić zaległe korespondencje, aby wrócić do pracy w następnym sezonie bez remanentów z zeszłego. Pojmujesz mię pan, baronie?

— Czy panią pojmuję? Nie jesteś pani sfinksem, wyrażasz się jasno, czysto, poprawnie, z wyrobioną dykcją: nie mogę nie rozumieć tego, co mówisz. Pragnąłbym jednak nauczyć cię zasady, której trzymam się sam oddawna i na którą dotąd nie narzekam: odkładajmy początek każdej surowej reguły do jutra. Jutro, jak kameduli, możemy, przechodząc koło siebie, witać się grobowem: „*memento mori*". Dziś, błagam panią, daruj ludziom dzień jeden jeszcze. W salonach kurhauzu kółko wybranych urządza wieczorek składkowy: zapraszam panią w imieniu komitetu jako gościa i zarazem jako gwiazdę, słońce zebrania naszego.

— Ja na tle natury bawię się w rozmyślania i przygodny anachoretyzm; pan, baronie, nie tracisz czasu również napróżno: postęp we frazeologji od wczoraj znakomity—odparła Irma z wyrazem żartobliwej ironji.

Złożywszy następnie kajecik, który trzymała w ręce, wsunęła go w kieszeń jasno-popielatej sukni. Poprawiając fałdy czerwonego jedwabnego szala, który osunął się z ramion jej, spytała krótko.

— Zostajesz pan tutaj?

— Jakto?—odparł baron.

— Spóźniłeś się na zachód słońca: może zechcesz wzamian za to śledzić szybkość zapadającego zmierzchu?

— Zechcę przedewszystkiem odprowadzić panią do chaty rybaka czy też żeglarza, którą wynajęłaś dla siebie gdzieś podobno w najustronniejszym zakątku wyspy, aby skryć się jaknajdalej przed przyjaciołmi swymi: wszak nie zabronisz mi tej przyjemności?

— Gdybym miała zabronić panu wyśledzenia tego, co, jak sam mówisz, trzymam dotąd w tajemnicy dla umożliwienia sobie kilku chwil samotności, przyjęłabym zaproszenie jego na dzisiejszy wieczór: ponieważ, wykreśliwszy jedno, nie mogłabym nie wykreślić drugiego, zatem... obie propozycje pana odrzucam stanowczo.

Binokle, założone na małym, cokolwiek zadartym nosie barona, drgnęły i opadły. Zmarszczywszy brwi i czoło, szarpiąc palcami prawej ręki końce delikatnych, miękkich, słabo sfryzowanych wąsików, pochylił się przed Irmą, aby złożyć jej nizki ukłon.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= Dzienniki petersburskie donoszą, iż w d. 25-ym b. m. w departamencie taryfowym roztrząsany był projekt obniżenia taryf od przewozu lnu kolejami.

= *Nowosti* donoszą, iż w Petersburgu organizują Towarzystwo górnicze francuzko-russkie, w celu eksploatowania przeważnie antracytu i rud manganowych. Towarzystwo rozporządza kapitałem zakładowym w sumie 3 miljonów franków.

= Rogatki wileńskie na Pradze, odgraniczające dawną Nową Pragę, zostały już zamknięte i służba policyjna oraz miejska znajduje się od wczoraj przy dwóch nowych rogatkach, a mianowicie: przy plancie kolei obwodowej w kierunku Brudna i przy przejeździe przez nasyp kolei nadwiślańskiej naprzeciwko ulicy Stalowej.

= Następujący stali mieszkańcy Warszawy zniknęli bez wieści i są poszukiwani: Wanda Artychowska 56 l., Michalina Wołkowińska 56 l., Michał Garlicki 106 l., Aleksy Zejdowski 60 l., Kazimierz Wincenty Kurząkowski 42 l., Franciszek Józef Matuszewski 36 l., Zofja Pawłowska 62 l., Rafał Radziwiłowicz 32 l., Rozalja Skrzynkowska 47 l., Antoni Onufry Stawicki 19 l., Jan Szymon Swiacki 20 l., Marjanna-Władysława Jaroszczykówna 16 l.

= W myśl zatwierdzonego powiększenia etatu na policję warszawską, ustanowione będą nowe cyrkuły, a mianowicie: 1) mostowski z granicami: Leszno od Rymarskiej do Solnej, Solna od Leszna do Ogrodowej, obie strony Ogrodowej od Solnej do Okopowej, Okopowa od Ogrodowej do Pawiej, Pawia od Okopowej do Dzikiej, Dzika od Pawiej do Nowolipek, Nowolipki od Dzikiej do Przejazdu i Przejazd od Nowolipek do Leszna; 2) towarowy z granicami: Żelazna od Twardej do Koszykowej, Koszykowa od Żelaznej do Raszyńskiej, Raszyńska aż do granic powiatu i 7-go cyrkułu do Nowo-Grzybowskiej, a później do Towarowej; Grzybowska od Towarowej do Ciepłej, Ciepła od Grzybowskiej do Twardej i Twarda od Ciepłej do Żelaznej; 3) mokotowski z granicami: Marszałkowska od Chmielnej do Jerozolimskiej, Jerozolimska od Marszałkowskiej do Kruczej, Krucza od Jerozolimskiej do Mokotowskiej, Mokotowska od Kruczej do Marszałkowskiej, Marszałkowska do rogatek mokotowskich, Raszyńska i Koszykowa do Żelaznej, Żelazna od Koszykowej do Chmielnej i obie strony Chmielnej od Żelaznej do Marszałkowskiej. Numeracja wszystkich cyrkułów policyjnych zostaje obecnie zmienioną, jak następuje: 1) zamkowy, 2) soborny, 3) bielański, 4) powązkowski, 5) mostowski, 6) wolski, 7) towarowy, 8) jerozolimski, 9) mokotowski, 10) łazienkowski, 11) Nowego-Świata i 12) prazki. Na komisarzy nowych cyrkułów zamianowano: w mostowskim — porucznika Solisa, towarowym—porucznika Władimircewa, mokotowskim—porucznika Jurina, którzy są obowiązani urządzić kancelarje cyrkułowe.

= Rada miejska dobroczynności publicznej na ostatniem swem posiedzeniu, po rozpatrzeniu na r. b. projektu ogólnego etatu szpitala Dzieciątka Jezus ustanowiła go na 240 chorych na salach ogólnych, 10-iu półpensjonarzy i 3-ch sekretnych, czyli ogółem na 247 chorych obojga płci z dochodem obliczonym na rs. 45,050 i rozchodem rs. 46,624 rocznie.

= Wczoraj odbyła się półroczna sesja obrachunkowa zgromadzenia starszych felczerów. Ze sprawozdania rachunkowego zebrani członkowie dowiedzieli się, że kapitał zgromadzenia wynosi 6,000, rs. kasa pogrzebowa posiada 2,000 rs., na wsparcia i emerytury wydano 700 rs. Natomiast z dochodów zgromadzenia postanowiono obracać pewną część na naprawę domu, stanowiącego własność zgromadzenia, a nadto obciążyć wszystkich członków zgromadzenia składką 30 kop. na rzecz kasy wsparć i zapomóg.

= Na kolei nadwiślańskiej od dni kilku zwiększył się w trójnasób ruch pociągów towarowych, transportujących wyłącznie zboże tegorocznych zbiorów ku granicy pruskiej.

= Z departamentu do spraw kolejowych dochodzi wiadomość, iż wkrótce służba konduktorska w pociągach osobowych ma być zaopatrzoną w odzież zwierzchnią gumową, aby w ciągłej styczności z pasażerami, a zwłaszcza chorymi, odzież taka mogła być utrzymaną w należytej czystości przez łatwe obmywanie wodą zwyczajną lub karbolową. W tym celu użyte będą kurtki z materji gumowej, buty zaś będą miały wysokie po za kolana cholewy do skraju zwierzchniej odzieży.

= Egzaminy wstępne w gimnazjum męzkiem płockiem do klas: wstępnej, pierwszej, czwartej, szóstej, siódmej i ósmej rozpoczną się d. 20-go sierpnia; podobne egzaminy w gimnazjum męzkiem w Biały oznaczono na dzień 29-ty t. m.

= P. Leonard Muttermilch, warszawianin, po ukończeniu z odznaczeniem (*cum magna laude*, studjów w uniwersytecie w Tübingen i po obronie rozprawy otrzymał tytuł doktora nauk państwowych.

= Od dni kilku bawi w Warszawie dr. Browicz, profesor uniwersytetu krakowskiego.

= Z teatru.

* Dzisiaj w teatrze Letnim „Nasze anioły", a w Nowym „Dziecię szczęścia".

* Teatr Nowy daje jutro po raz 131-szy „Ptasznika z Tyrolu".

W roli listonoszki Gagi ukaże się panna Babińska, księżną zaś będzie panna Grassówna, debiutująca po raz trzeci i ostatni.

* W jutrzejszem sześćdziesiątem pierwszem przedstawieniu komedji Przybylskiego „Wicek i Wacek" rolę Żymalskiej po p. Niewiarowskiej odtworzy po raz pierwszy p. Rakiewiczowa; Klepackim będzie p. Frenkiel, a Zabawnickim p. Wojdałowicz.

* Pojutrze, tj. w piątek, o godz. 11-ej przed południem, na scenie teatru Letniego odbędzie się próba jeneralna z czteroaktowej komedji Wiktoryna Sardou „Stryj Sam", której premjerę zapowiedziano na sobotę.

Na powyższą próbę otrzymają zaproszenia przedstawiciele prasy.

W sztuce tej wystąpią panie: Czakówna, Chraszczewska, Gilska, Lüdowa, Marcellówna, Mirecka, Morska, Trzcińska, Quellerówna; pp. Bolesławski, Czarnecki, Frenkiel (rola tytułowa), Grubiński, Grzywiński, Krogulski, Kruszewski, Ładnowski, Nowicki, Narkiewicz, Prohazka, Tylicki, Wolski, Wojdałowicz i inni.

* Michałowski koncertuje obecnie na prowincji.

Powróciwszy z Ciechocinka, wystąpi już dnia 1-go sierpnia w Nałęczowie, zaś dnia 3-go tegoż miesiąca w Lublinie.

* Wczorajszego wieczora znajdowało się na przedstawieniach osób w teatrach: Letnim 282, Nowym 522; w teatrzykach ogródkowych: Belle-vue 175, Eldorado 117, Wodewilu 60; na koncercie w Dolinie szwajcarskiej 253.

= Z teatrzyków.

Dziś i jutro w Wodewilu „Pierścień rodzinny" z panną Zofją Kirszensztajnówną w roli Giletty.

Tenże teatrzyk na sobotę i niedzielę zapowiada zabawną, przez Anczyca przyswojonę farsę „Robert i Bertrand, czyli Dwaj złodzieje".

W przyszłym tygodniu Wodewil wystąpi z „Białym krukiem" Aleksandra Vossa.

Teatr łódzki daje dziś po raz ostatni komedję „Nasze paryżanki", jutro zaś po raz pierwszy operetkę Waldemana „Incognito".

= Ważna wiadomość.

Prywatna szkoła rzemiosł, mieszcząca się dawniej przy ulicy Jasnej, a obecnie we własnym gmachu przy ul. Składowej, z początkiem nadchodzącego roku szkolnego otrzymuje prawa szkół rządowych.

Wiadomość o zatwierdzeniu w tym względzie przedstawienia p. kuratora warszawskiego okręgu przez ministra oświaty wczoraj nadeszła do Warszawy.

Jak wiadomo, twórcą i kierownikiem szkoły rzemiosł jest p. Jerzy Kühn, który zakład ten znakomicie rozwinął i pierwszy wprowadził do nauki rzemiosł *slöjd*.

Jego to staraniom i usilnym zabiegom należy zawdzięczać ważny przywilej, jaki otrzymuje szkoła, albowiem przy stosowaniu w niej programu, ułożonego dla szkół profesjonalnych w 1890-ym r., będzie ona wychowańcom dawała prawa pod względem służby wojskowej na równi ze szkołami rządowemi.

= Kolonje letnie.

Wczoraj, o godz. 7-ej wieczorem, powróciła koleją terespolską z Janowa, pod opieką p. Kaczyńskiej, partja, złożona z 20-tu dziewczynek.

Na dworcu oczekiwali na nie dwaj lekarze biura kolonij.

Wygląd dzieci był uderzająco dobry; istotnie, prawie wszystkie dziewczynki wyglądały jak róże, jak się wyraziła jedna z oczekujących matek.

Tym razem po wszystkie dzieci zgłosili się ojcowie lub matki.

Dziś rano były w kościele dziewczynki, które znów w liczbie 20-tu wyjeżdżają jutro, o godz. 9½ zrana, na drugi sezon do Janowa.

Delegatem biura do tej kolonji jest dr. Tomaszewicz-Dobrska.

Ze wszystkich kolonij, nie wyłączając ostatniej w Łagowie, nadeszły zupełnie pomyślne wiadomości.

Kolonję w Ciechocinku odwiedzała onegdaj wizytatorka, p. Czapska, i znalazła gospodarstwo, prowadzone przez p. Monakowską, w porządku, nie pozostawiającym nic do życzenia.

Stan zdrowia dzieci jest wyborny.

Na rzecz kolonij letnich wpłynęło na ręce skarbnika z redakcji *Wieczorów rodzinnych* rs. 15

= Wycieczka.

Bardzo praktyczną myśl powziął p. M. Osmała, interesujący się żywo sprawą rzemiosł i Bazaru rzemieślniczego, udaje się bowiem do Moskwy dla obeznania się z istniejącym tam takimże bazarem, z położeniem drobnego przemysłu wiejskiego i przemysłu rzemieślniczego.

Pobyt w Moskwie, dokąd p. O. wyjeżdża na koszt własny, nastręczy mu przytem sposobność do powiadomienia tamecznych sfer handlowych i przemysłowych przez odczyty w miejscowym oddziale Towarzystwa przemysłu i handlu, o mającym wkrótce powstać w naszem mieście bazarze i o zapowiedzianej na miesiąc luty wystawie skór.

Cel, jaki sobie p. O. zakłada, jest wskazanie kupcom w Moskwie drogi do nawiązania bezpośre-

---

— Zatem, żegnam panią — rzekł, przygryzając wargi.—Życzę jej jaknajlepszej zabawy w sielankowej chatce pustelniczej sam na sam z rybakiem, rybaczką i kilkorgiem rozczochranych zapewne ich dzieci. To arcy wzniosłe i poetyczne być wielką między maluczkimi; może poza ta zdoła natchnąć panią do nowej roli. W każdym razie znajomi postarają się uszanować twój spokój...

Nasunąwszy na czoło brzegi białej flanelowej żokiejki, którą wiatr zrywał mu z głowy, zbiegł, nie oglądając się za siebie, po stromej ścianie wzgórza na dół, ku wybrzeżu, gdzie gromadka pań i panów, wracających ze spaceru, powitała go radosnemi okrzykami.

Irma, uśmiechając się sama do siebie, patrzyła za odchodzącym bez żalu, z pewnem nawet zadowoleniem. Rzuciwszy następnie po raz ostatni wzrokiem na niebo, ciągle jeszcze różowe od zachodu, zwróciła się na wschód i wązką dróżką, między kępami trawy a krzewami nizkich, pełznących po ziemi roślin, zbiegła w dół, ku przestrzeni płaskiego, nędznego lądu.

Mimowolnie podążyliśmy za nią.

Ścieżka nasza opadała pochyło ku pastwiskom, usłanym nizkim wrzosem, czerniejącym tu i owdzie taflami świeżo dobytego torfu. W promieniu kilku wiorst naokół nie zieleniał ani jeden bujniej rozrośnięty krzew, nie strzeliło ku górze wierzchołkiem ani jedno drzewo. Słońce, zachodząc promiennem, jasnem, uśmiechniętem obliczem, tu na płaską nizinę lądu rzuciło długi cień sinawy. Kąpała się w nim drobna, strzępiasta, słabo wybujała trawa łąk, szarzał wiatrak, stojący zdaleka samotnie bez ruchu skrzydeł. Rosa, padająca na liljowe główki wrzosów, na języczki trawy i listki żółtych mleczaków, nie mieniła się barwami tęczy i połyskiem djamentów. Szaro tu było, smutno, ponuro, ziemia nie miała uśmiechów; słońce nie żegnało jej, jak nie żegna niewolnicy król, goszczący chwilowo u jej pana.

Irma zniknęła nam wkrótce z przed oczu, wszedłszy za ogrodzenie nizkiej, gontami krytej chaty.

My wróciliśmy do hotelu, aby odpocząć po męczącej długiej wycieczce.

Nazajutrz przy południowym *table d'hôte* opowiadano o składkowym wieczorku arystokratycznego kółka, który odbył się wczoraj. Zabawa szła dobrze; tańczono do czwartej rano.

Sąsiadka moja, chuda, koścista niemka, kokietująca spuszczonemi skromnie oczkami i przechyloną w bok główką młodego węgra, studenta, odezwała się do mnie:

— Irma Rittel musi być obrażona na barona, który, jako główny gospodarz zabawy, nie zaprosił jej wczoraj: czy pani widzi, jak są ze sobą zdaleka? Nie patrzą na siebie, jak gdyby się nie znali. Biedna, cel podróży chybiony. Słyszałam, że zerwała podobno kontrakt z jednym z dyrektorów, aby podążyć za baronem tutaj.

Irma siedziała o kilka miejsc od nas. Godzina pokuty przy nieszczęsnym *table d'hôte* męczyła ją widocznie, dostała wypieków na twarzy i co chwila spoglądała na kartkę z wypisanem *menu*, jak gdyby chcąc doczekać się jaknajprędzej końca niezliczonej ilości podawanych potraw.

Zadzwoniono wreszcie na służbę, aby zbierała talerze po deserze i roznosiła sery, a potem kawę.

Część gości, znużonych długiem siedzeniem, wstała z miejsc. Baron, podszedłszy do Irmy, która podniosła się najpierwsza, rzekł:

— Nie umiem długo chować żalu w sercu: pozwól pani towarzyszyć sobie w dzisiejszej popołudniowej przechadzce, a zapomnę wczorajszej urazy...

Artystka sporzała na niego błagalnie, jak gdyby chciała powiedzieć:

— Daruj mi życie!

Wyciągnąwszy rękę na pożegnanie, zawołała:

— Jeden dzień jeszcze, dwa dni choćby samotności!

Wyszła następnie szybko z salonu, skręcając w ulicę, która prowadziła ku wybrzeżu, gdzie w tej chwili było zupełnie pusto.

Cecylja Walewska.

dnich stosunków z producentami tutejszymi, co bez wątpienia obydwom stronom wyjdzie na dobre.

= Odnawianie teatru.

W tych dniach podjęto restaurację wewnętrzną w lokalach teatru przy ulicy Daniłowiczowskiej.

Jak wiadomo, najgłówniejszą wadą owego budynku było tropikalne gorąco, czemu postanowiono zaradzić przez urządzenie liczniejszych otworów wentylacyjnych w sali widzów, garderobach i lokalach bufetowych.

W przedsionkach, łączących salę widzów z *foyer*, urządzoną będzie wentylacja w sufitach w celu ochrony sali głównej od dymu przypływającego z *foyer*.

Ściany w widowni u dołu do pewnej wysokości pomalowane będą farbą olejną.

= Kolej wilanowska.

Pomimo dotychczasowych chłodów, dużo warszawiaków nawet w dnie powszednie zapełnia wagony kolei wilanowskiej, które co kwadrans z obu stron odchodzą.

Znaczny kontyngens używających zamiejskiej wycieczki zatrzymuje się przed Marcelinem, oraz w Czerniakowie, naprzeciwko kościoła.

W nadchodzącą niedzielę należy się spodziewać dużego ruchu z powodu odpustu w Wilanowie.

Kierownicy kolei konnej pp.: inżenier Huss i Wiktor Magnus trwają w zamiarze zastąpienia koni lokomobilkami, ogrzewanemi benzyną lub naftą.

W tym celu p. Huss wyjeżdża za granicę, a mianowicie do Świdnicy, aby przyjrzeć się wszystkim udoskonalonym motorem, zastosowanym do wagonów tramwajowych.

= Pożar przy kolei.

Wczoraj, po przejściu pociągu pocztowego kolei nadwiślańskiej nr. 1-szy, idącego w kierunku do Mławy, pomiędzy stacjami Jabłonna i Nowy Dwór zapaliła się pszenica na polu przyległem do plantu a należącem do majątku Góra.

Pomimo ratunku okolicznych włościan i służby kolejowej, pszenica spaliła się na przestrzeni dwunastu mórg.

Pożar wynikł podobno z iskier parowozu.

= Kradzieże kolejowe.

Nocy wczorajszej p. Stanisławowi Roszkowskiemu, powracającemu z Kijowa w wagonie klasy 2-ej, podczas snu wyciągnięto pugilares, zawierający 180 rs. i różne walory na sumę około 3,000 rs.

Na dworcu kolei petersburskiej mieszkańcowi Białegostoku, Uszerowi Waldmanowi, skradziono z pod ręki walizkę, zawierającą różne rzeczy wartości kilkuset rubli.

= Z mocowania.

Na Saskiej Kępie Józef Kwiatkowski i Marcin Szypczyński, liczący po 14 lat wieku, mocowali się z sobą w taki sposób, że każdy usiłował przewrócić przeciwnika na ziemię.

Szypczyński dokazał tej sztuki, lecz Kwiatkowski, padając, uderzył głową o kamień.

Uderzenie było tak silne, że chłopiec omdlał, a wezwany lekarz stwierdził wstrząśnięcie mózgu, które życiu K. grozi niebezpieczeństwem.

= Przygniecenie.

W podwórzu domu pod nrem 33-im przy ulicy Nowolipie przewrócił się wóz, który ciężarem swym przygniótł Antoniego Żabickiego.

Został on wydobyty ze zgruchotaną klatką piersiową i po udzieleniu doraźnej pomocy lekarskiej odwieziony do szpitala ewangelickiego.

= Wściekły pies.

W dniu wczorajszym na ulicy Pawiej ukazał się wściekły pies, który rzucił się na 6-letniego Henryka Polaka.

Malec został ukąszony w prawą rękę.

Po chwili ten sam pies skoczył na przechodzącą Perlę Rotbandową.

Zanim kobieta zdążyła uciec, niebezpieczne zwierzę ukąsiło ją w piersi.

Oboje pokąsanych odesłano do dra Bujwida.

= Na wodzie.

Pomimo zakazu kąpania się w gliniankach, dwaj chłopcy: Jan Górski i Tomasz Kaliński, poszli się wczoraj kąpać do sadzawki na terytorjum Woli.

Obu tonących szczęśliwie wyratowano, lecz Kaliński wskutek utraty przytomności i przestrachu wpadł w chorobę mózgową i życiu jego grozi niebezpieczeństwo.

Na Wiśle, w pobliżu prawego brzegu za mostem kolejowym, wypadł z łódki Andrzej Malczak, będący w podchmielonym stanie.

Tonącego wydobyto, lecz Malczak dostał ataku apopleksji i w kilka godzin później, nie odzyskawszy przytomności, życie zakończył.

= Pożar.

Jak już donosiliśmy rano, ratuszowy oddział straży ogniowej był w nocy wezwany do pożaru na Szmulowiznie.

Okazało się, że przy ulicy Grodzieńskiej pod nrem 41-ym wszczął się ogień w niezamieszkanych facjatkach drewnianego domu.

Oddziały ratuszowy i prazki, po zdjęciu dachu oraz ściany szczytowej, resztę budynku ocaliły.

Wskutek silnego zlewania wodą, wiele sprzętów w mieszkaniach parterowych zostało uszkodzonych.

NOTATNIK TERMINOWY.

— D. 28-go lipca, o godzinie 6-ej po południu, w Towarzystwie dobroczynności odbędzie się posiedzenie członków zarządu.

ZE ŚWIATA.

× **Z Krakowa** donoszą nam, że wieści o sprzedaży dwutygodnika ilustrowanego *Świat* są, jak dotąd, przedwczesne. Zapewniają również, że zaliczenie p. Zygmunta Sarneckiego do liczby ubiegających się o dyrekcję nowego teatru krakowskiego jest pogłoską zupełnie fałszywą, nie mającą żadnej podstawy.

× **Kapelusz ulem.** Zabawny wypadek, jak donosi dziennik królewiecki, zdarzył się temi czasy pewnej damie, spędzającej lato nad Bałtykiem. W licznem gronie odbywała ona wycieczkę do poblizkiej wioski Gross-Kuhren. Przybywszy na miejsce, zabawiano się grami towarzyskiemi, w czasie których dama zdjęła z głowy piękny, nowy słomiany kapelusz i zawiesiła go na gałęzi poblizkiego drzewa. Gdy dano znać do powrotu, pobiegła po kapelusz, nie dostrzegła jednak ani śladu jego, na miejscu jeno gdzie wisiał, olbrzymi czernił się rój pszczół. Wkrótce przekonano się o istotnem położeniu rzeczy. Pszczoły, szukając punktu oparcia, spotkały w drodze kapelusz i i obsiadły go doszczętnie. Nazajutrz dopiero właściciel roju odciął gałąź z kapeluszem i pszczołami i przeniósł wszystko razem do ula.

× **Rozkochany uczeń.** W dniu 20-ym b. m. stawał w Wiedniu przed sądem karnym 16-letni uczeń gimnazjum Otto Sathorn, który na kilka dni przedtem próbował strzałem z rewolweru odebrać sobie życie. Satthorn, uczeń 6-ej klasy gimnazjalnej, „przepadł" z matematyki, dozwolono mu jednak na poprawkę po wakacjach, nieszczęście zatem nie było tak wielkiem, chociaż i do tego chłopak nie śmiał przyznać się rodzicom, zamieszkałym w Dreznie. Napisał do nich, że „przeszedł" szczęśliwie, lecz cenzury nie przesyła, ponieważ dołączył ją do podania o stypendjum. Kłamstwo udało się i Sotthorn wybierał się właśnie spędzić wakacje u krewnych w Salzburgu, gdy odebrał list od rodziców, w którym donosili mu, że o wszystkiem wiedzą, objaśnieni listownie przez jednego z kolegów. List tego ostatniego, dołączony do odezwy rodziców, brzmiał: „Panu Wilhelmowi Satthorn i małżonce w Dreznie. Oznajmiam państwu, iż syn ich, Otto, nie doniósł im prawdy, bo „nie przeszedł". Tak bywa, jeżeli szesnastoletni chłopiec na zabój kocha się w aktorce, wtedy bowiem nie ma czasu na naukę. Pełen szacunku Franz Sattler." Przyczyną denuncjacji była zazdrość. Franz Sattler kochał się w tej samej aktorce, dla której Sathorn zapomniał o nauce. Do uwagi, że szesnastoletni chłopiec nie powinien kochać się w aktorkach, Sattler miał pełne prawo, sam bowiem liczy *aż* 17 lat. Satthorn do tego stopnia wziął sprawę do serca, iż próbował odebrać sobie życie. Przed sądem prosił, aby go nie zmuszano do wydania nazwiska aktorki, na co sędzia zezwolił. Skazano go na 10 guldenów kary i skonfiskowano mu rewolwer.

× **„Mowa małp."** Taki nosi tytuł świeżo wydana książka przez dra Garnera, oczywiście amerykanina. Autor zebrał w niej owoce długoletnich badań nad „niesłusznie zaniedbanym językiem, językiem, który wieki przetrwał bez zmiany". W badaniach nad mową małp poważne miał Garnerowi oddać usługi fonograf. Do jakich doprowadził go rezultatów, autor zamilcza, twierdzi jednak, iż byłby w stanie rozmawiać z małpami. Garner zamierza odbyć podróż do Afryki w celu dokompletowania wiadomości swoich.

BAŃKI MYDLANE.

Gapski strofuje jednego ze swoich podwładnych.

— Mój panie! Tak być nie może! Od dwóch dni nie zajrzałeś pan do biura.

— Przepraszam pana najmocniej, ale chowałem ojca.

— Ojca? Hm... Ale proszę, żeby mi się to nie powtarzało. Zapamiętaj pan sobie dobrze!

*

Zwrotna niewiasta.

— Pani Marjo, dają pani 50 lat.

— Niech dają, ja ich nie biorę...

*

Młodzian *fin de siècle*.

Na letniem mieszkaniu. Wieczór przepiękny. Lipy pachną przecudnie. Ptaki śpiewają *amoroso*. Po ozłoconym ostatniemi promieniami słońca stawie płynie łódka. W łódce siedzi On i Ona. *Notabene* Ona, jak marzenie.

Ona. Cobyś pan zrobił, panie Karolu, gdyby w tej chwili łódka przewróciła się do wody.

On. Co?... Popłynąłbym coprędzej do brzegu, łaskawa pani...

*

Księżycowa, rozsrebrzona
Noc zapada nad altaną.
Tajemnicza a ciekawa
Kryje parę zakochaną.

Księżycowa, rozsrebrzona
Podsłuchuje ciche słowa,
Podchwytuje słodkie brzmienia,
W których tonie młodych mowa.

Księżycowa, rozsrebrzona
Tych tajemnic nie opowie,
Chyba tylko piewcy nocy
Maleńkiemu słowikowi.

Ztąd, gdy słowik sypać zacznie
Trelów perły nad altaną,
Rozkochanym jego piosnka
Tak się zdaje dobrze znaną.

Na kolonje letnie.

Bezimiennie rs. 1.

Dla najbiedniejszych.

Niewłaściwie przysłane mi kop. 10 składam dla najbiedniejszych. *Ks. Z.*

Na wdowy po rzemieślnikach.

Mechanicy fabryki Gerlacha w miejsce wspólnej kolacji rs. 10.

Dla Eleonory Z. wdowy z trojgiem dzieci na kurację do Ciechocinka.

J. C. rs. 1.

NEKROLOGJA.

† Ś. P.

Adam Orsetti,

syn Wilhelma i Wandy z Linowskich małżonków Orsetti,

opatrzony św. Sakramentami, zmarł w Wiesbadenie dnia 20-go lipca 1892 r., przeżywszy lat 18.

Pozostała matka wraz z rodziną zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo w dniu 28-ym lipca r. b., o godzinie **11-ej i pół** przed poł. w Oporowie odbyć się mające i na wyprowadzenie zwłok na cmentarz miejscowy. 3—2822

† **Ś. p. Paulina z Manckich**

Duchińska,

zmarła dnia 26-go lipca r. b. Pozostali synowie i córka zapraszają krewnych i znajomych na wyprowadzenie zwłok w dniu 29 lipca, o godzinie **10-ej** zrana z kościoła parafjalnego Kełpin, za rogatką Marymoncką na cmentarz miejscowy. —2831—

† **Ś. p. Walerja ze Stachowiczów**

Władysławowa Świeszewska

wdowa po artyście dramatycznym teatrów warszawskich, opatrzona św. Sakramentami oddała Bogu ducha po długiej i ciężkiej chorobie dnia 26 lipca r. b. w wieku lat 56. Nabożeństwo żałobne odbędzie się we czwartek, dnia 28 b. m., o godzinie **10 i pół** zrana w kościele Narodzenia N. Marji Panny na Lesznie, wyprowadzenie zaś zwłok na cmentarz powązkowski nastąpi tegoż dnia i z tegoż kościoła o godz. **6-ej** po południu. Na które to obrzędy w ciężkim smutku pozostała córka życzliwe osoby zaprasza.

Oddzielne zaproszenia rozsyłane nie będą. 1094

† **Ś. p. Franciszek Izydor PILICZOWSKI,**

administrator dóbr Pilica,

po krótkich cierpieniach, życie zakończył dnia 16 lipca r. b., zwłoki zaś pochowane w dniu 20 t. m. na cmentarzu we wsi Ostrołęka, o czem pozostała w nieutulonym żalu żona i syn, zawiadamiają krewnych, przyjaciół i znajomych. —2826

† W dniu 28-ym b. m., jako w rocznicę śmierci, odbędzie się w kościele Opieki św. Józefa (pp. wizytek) na Krak.-Przedm., o godz. **8 i pół** zrana, żałobne nabożeństwo za dusze ś. p. **Aleksandry z Bernatowiczów Rospendowskiej** i ś. p. **Zygmunta Rospendowskiego, budowniczego,** na które w smutku pozostali synowie zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych. —2829—

† We czwartek, dnia 28 lipca r. b., jako w czwartą rocznicę śmierci ś. p. **Heleny z Czajkowskich SIGISMUND,** córki nieżyjącego Juljana Czajkowskiego, adwokata i Heleny z Czyżewskich, odprawione będzie nabożeństwo w kościele św. Józefa Oblubieńca (po-karmelickim) przy ul. Krak.-Przedm. o godz. **10-ej** zrana, na które matka zaprasza krewnych i życzliwych. 2825

† W dniu 28 lipca, o godz. **10-ej** rano, w kościele św. Krzyża odbędzie się żałobne nabożeństwo za duszę

ś. p. Dominika Burego,

na które rodzina zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych. 3—2795—

† Wszystkim tym, którzy raczyli uczestniczyć w oddaniu ostatniej posługi zwłokom

ś. p. Alfonsa Bogusławskiego,

a szczególniej dr. A. Kozerskiemu, za troskliwość okazaną w ciągu choroby; życzliwym, którzy na własnych barkach ponieśli drogie nam szczątki; kolegom i przyjaciołom, którzy uczcili pamięć zmarłego; jak również p. Siedleckiemu za sumienne oraz prawdziwie artystyczne wykończenie dekoracji i wieńcy, składa najserdeczniejsze „Bóg zapłać"

—2832— **wdowa z córką.**

NADESŁANE.

Mowa Bismarka.

Do czterotysięcznego tłumu wielbicieli swoich, przybyłych z badeńskiego, Hesji, Taryngji i innych okolic południowo-niemieckich sześcioma ekstraciągami o 111 wagonach, wygłosił ks. Bismark w niedzielę w Kissingen mowę, którą podajemy według przesłanego nam nadzwyczajnego wydania miejscowej *Kissinger Saale Ztg.*

Po rozlicznych owacjach były kanclerz rzekł mniej więcej te słowa:

„Przedewszystkiem dziękuję wam za powitanie, które w tak wspaniałych rozmiarach, jak sądzę, nigdy ministrowi niemieckiemu w nowszych czasach w służbie, czy po za służbą, nie przypadło w udziale, a nawet, jak skromnie dodam, i mnie nie, jak długo byłem w służbie. Czuję, że uznania tego w pełnej mierze nie mogę stosować do mojej osoby, ale raczej do dzieła, którego byłem współpracownikiem. Wcześniej wstałem do pracy i dłużej żyłem, niż moi towarzysze, których jestem pogrobowcem i którzy mają prawo do udziału w tych zaszczytach.

Patrząc w przeszłość, zapominać nie trzeba, że w początkach naszego stulecia kwitła jeszcze wszechwładnie polityka dynastyczna i że polityka narodowa zaczęła rozwijać się dopiero w ostatnich dwóch pokoleniach. Jeden człowiek nie może tworzyć prądu epoki, nie może nim nawet zawładnąć, może on tylko nawą państwa wedle swego silnego przekonania sterować; jeżeli w tem był szczęśliwy, to przysłużył się swojemu narodowi. Jeżeli nie umie, ginie w niepamięci.

Prąd narodu niemieckiego ku zjednoczeniu obudził się, gdy ja przyszedłem na świat, w wojnach z Napoleonem I-ym, ożywił się znowu i zgalwanizował w latach 1830 i 1848, w epoce wstrząśnień u naszego zachodniego sąsiada. Ale nie przeniknął on do ludu, nie zdołano otworzyć mu wolnego strumienia. Jeżeli przypomnimy sobie próby z lat 1830, 1833 i 1848, walkę w badeńskiem o konstytucję państwa w r. 1849-ym, musimy przyjść do przekonania, że były one przedwczesne i na szczęście nie doprowadziły do celu. Gdyby prusacy zostali wówczas pobici przez powstańców, nie dałby się wytworzyć z tego żaden stan znośny. W wyrokach opatrzności bożej leżało, że i w r. 1866-ym dążności do zjednoczenia nie wzięły góry; pod wpływem wyroku bożego, jaki upatrywano wówczas w nagłym zwrocie rzeczy, jedność niemiecka nie skrystalizowałaby się tak trwale i zadowalniająco, jak dzisiaj. Bóg tak urządził, że wszystkie narody niemieckie uderzyły młotem o kowadło, na którem jedność niemiecka ukutą została.

Wyrwaliśmy, że tak powiem, nasze państwo niemieckie i koronę cesarską z paszczy bataljonów francuzkich. Wojna była konieczną; stosunek nasz do związku niemieckiego, ułożony pod nienawistną opieką Francji napoleońskiej, mogliśmy rozwiązać tylko mieczem. W tym duchu było zadaniem mojem orężowi niemieckiemu utorować drogę, co mi się też u mojego starego pana udało. Już jako pełnomocnik pruski w frankfurckim bundestagu czułem to, że polityka narodowa osiągnie swój cel jedynie wtedy, jeżeli król pruski odda się szczerze na jej usługi. Staremu panu mojemu już walka z Austrją ciężko padła na serce, a jednak nie można jej było uniknąć. Rzecz naturalna, że 73-letni cesarz nie miał ochoty także do walki z Francją, a jednak wojna ta dla zdobycia jedności niemieckiej była konieczną. Jak długo Francja posiadała Alzację i Sztrasburg, piastowała w swych rękach siłę, którą jej potrzeba było wytrącić drogą na Paryż. Wielkie to szczęście, że taką wojnę mogliśmy podjąć sami, nie było bowiem wówczas mocarstwa w Europie, któreby patrzyło chętnie na narodziny nowej potęgi. Potrzeba było także zażegnać koalicje, wobec których nasza siła militarna okazałaby się za słabą. Wojnę z Francją należało zwlekać tak długo, dopóki francuzi nie utracą cierpliwości i sami nam jej nie wypowiedzą.

Jak nieodzowną była wojna, tak nieodzowną była w początkach pewnego rodzaju dyktatura na wewnątrz. Przysłowie mówi: „Piekąc jajecznik, potrzeba rozłupać jajo". Takich rzeczy nie dokonywa się bez urazy tego lub owego. Niepodobna ocalić wszystkich interesów.

Jest to los każdego ministra i męża stanu, kierującego losami ojczyzny, że nieprzyjaciół znajduje nietylko po za granicami kraju, ale i w jego wnętrzu. Miałem istotnie bardzo dużo jaj do rozłupania, dlatego przeciwnicy moi pozostali mi wiernymi i zaniepokoiłoby mię to zaiste, gdybym w ciszy mojego wiejskiego, ziemiańskiego żywota znalazł spokój i obronę przed ludźmi, przeciw którym, jako kanclerz, musiałem prowadzić najtwardszą walkę. Że ci ludzie nienawidzą mnie jeszcze i dzisiaj, cieszy mię bardzo.

Pragnąłbym dotknąć jednej tylko strony naszej zewnętrznej i wewnętrznej polityki. My, niemcy, położeni w środku Europy, musimy ściślej trzymać się kupy, niż inne narody, choć nam to trudniej przychodzi. Musimy przestrzegać jedności, inaczej zginiemy. Nie mamy obrony naturalnej; musimy grzbiet opierać o grzbiet, jeżeli wszystkie ofiary przeszłości nie mają pójść na marne. Rozdarcie nasze na stronnictwa jest godnem pożałowania. Mówca poprzedni szukał lekarstwa przeciw temu u kobiet; wątpię, czy i to się uda, gdyż *naturam expellas furca, tamen usque recurret.* (Chciej wypędzić gwałtownie złą naturę z siebie, powróci ona zawsze.)

Wobec zagranicy potrafimy być zjednoczeni, ale w polityce wewnętrznej nam trudniej. Każde ze stronnictw dąży do jedynowładztwa i stroni od ustępstw, a jednak całe życie konstytucyjne polega na ustępstwach. Stronnictwa skrajne nie zdolne są do rządu, nie możemy zaprowadzić u siebie ani katolickiej ani protestanckiej teokracji. Ubolewać trzeba nad rozterkami wyznaniowemi; do trwałych i spokojnych rządów prowadzi tylko zrzeczenie się skrajnych opinij, a przyswojenie sobie przeciętnych poglądów wykształconych niemców. Mówię wyraźnie „wykształconych niemców", nie możemy bowiem być rządzeni od dołu, a werbowanie głosów u mas jest zjawiskiem czasu, godnem pożałowania.

Już jako minister usiłowałem przez stopienie stronnictw pośrednich zapobiedz złemu. Osiągnięta przez kartel zgoda pomiędzy zachowawcami i nacjonal-liberałami nie dała się utrwalić. Wszystkich więc, którym jedność Niemiec leży na sercu, upominam, aby starali się różnice zdań pomiędzy frakcjami patrjotycznemi wyrównywać, ażeby parlament rzeszy mógł stać się istotnem ogniskiem jedności niemieckiej. Powaga rajchstagu da się podnieść tylko przez najściślejsze stopienie się z nim obywateli państwa, przyczem myślę także o najpierwszym jego obywatelu.

Od polityki, którą przez lat 40 kierowałem, nie mogę się oderwać i nie uczynię tego; chociaż mi zamykają usta, nie zamknę ich. Przeciwnicy moi znajdują, że lepiejbym się wydawał w perspektywie historji i potępiają najsurowiej moją odrazę do milczenia, przyczem półurzędowcy są dla mnie najsurowsi. Tego tylko nie rozumiem: Jeżeli uważają mnie za złego człowieka, nazajutrz już po ustąpieniu z mego urzędu, to musi część trucizny, sączonej przeciw mnie, wsięknąć także w dzieło, którego dokonałem, odprysnąć na cesarza i państwo.

Jeżeli twórcę tych zdobyczy traktują jak głupca, który nie wie, czego chce, to z tem zelżeniem twórcy musi zelżonem się widzieć i dzieło same. Ciężki błąd! Pragnąłbym uroczystość dzisiejszą zakończyć okrzykiem na cześć cesarza i państwa, ale państwa w jego całości, w związku z książętami rzeszy, wolnemi miastami i parlamentem."

Mowa ta przyjęta była podobno z nieopisanym entuzjazmem.

X.

Telegramy „Kurjera Warszawskiego".

Petersburg 27-go lipca. (*Tel. Ajencji półn.*)— *Journal de St. Pétersbourg* raz jeszcze zwraca uwagę na niedorzeczność pogłosek zagranicznych o jakichś dokumentach russkich, odnalezionych jakoby przy rozstrzyganiu procesu o zamordowanie Belczewa.

Petersburg 27-go lipca. (*Tel. Ajen. półn.*) — Senat, roztrząsnąwszy kwestję, czy sądy gminne (wołostne) w miejscowościach, gdzie jest wprowadzona ustawa o naczelnikach ziemskich, mają prawo skazywania na karę chłosty, uznał, jako zupełnie właściwą opinję ministerjów: spraw wewnętrznych i sprawiedliwości, decydujących kwestję w duchu potwierdzającym.

Petersburg 27-go lipca. (*Tel. Ajen. półn.*) — *Now. wr.* donosi, że w Petersburgu otwarty zostaje nowy specjalny zakład naukowy: Instytut elektrotechników wojskowych. W październiku wstąpi do niego pierwsza partja 50-iu oficerów.

Petersburg 27-go lipca. (*Tel. Ajen. półn.*) — Do komitetu specjalnego od d. 1 do 15-go lipca wpłynęło ofiar rs. 13,974.

Petersburg 27-go lipca. (*Tel. Ajencji półn.*)— Zadecydowanie kwestji co do wywozu żyta jest spodziewane w tych dniach.

CHOLERA.

Petersburg 27-go lipca. (*Tel. Aj. półn.*) — Według ostatniego biuletynu o cholerze, zmarło świeżo: na Kaukazie osób 616, w okręgu dońskim 261, w gubernji astrachańskiej 202, w samarskiej 161, w kraju zakaspijskim 115, w Saratowie 52, w gubernji symbirskiej 26, w niżegorodzkiej i kazańskiej po 12, na stacjach kolei woronezko-rostowskiej 9 i w Woronežu 1.

Paryż 27-go lipca. (*Tel. pryw. Kur. W.*) — Municypalność Clichy postanowiła zburzyć kompleks domów, który uważają za ognisko infekcji cholerycznej.

PODRÓŻE.

Berlin 27-go lipca. (*Tel. pryw. Kur. War.*) — Przybycia cesarza Wilhelma do Poczdamu oczekują dzisiaj wieczorem, jako w dniu urodzin dwuletniego synka księcia Oskara. W sobotę odpływa on napowrót do Wilhelmshaven, zkąd w d. 1 lub 2-im sierpnia uda się do Coves. W połowie sierpnia będzie cesarz uczestniczył w wielkich manewrach lądowo-morskich na brzegach morza Niemieckiego i Baltyckiego.

Berlin 27-go lipca. (*Tel. pr. Kur. War.*) — Przybycia ks. Bismarka do Warcinu oczekują w poniedziałek. Przez niedzielę zabawi on w Berlinie.

WALKA Z BISMARKIEM.

Berlin 27-go lipca. (*Tel. pr. Kur. Warsz.*) — W rozmowie z korespondentem *New-York Heralda* oświadczył hr. Waldersee, że jako żołnierz a nie polityk stoi zdala od walki kanclerzów. Nie utrzymuje on żadnych ściślejszych stosunków z ks. Bismarkiem, któremu raz tylko w czerwcu przywiózł list wysokiej osoby. Zresztą stoi zdała od intryg, mających na celu obalenie hr. Capriviego. Zapytany o to, czy prawda, że doradzał ks. Bismarkowi pojednanie się z cesarzem, odpowiedział, że uważałby za niewłaściwe człowiekowi tej miary, co ks. Bismark, dawać rady.

WOJNA W DAHOMEJU.

Paryż 27-go lipca. (*Tel. pr. Kur. Warsz.*) — Rząd otrzymał depesze od pułkownika Doodsa, zwiastujące blizki i pomyślny koniec operacji przeciw królowi Béhanzinowi.

SPRAWA MAROKKAŃSKA.

Madryt 26-go lipca. (*Tel. pryw. Kur. Warsz.*)— Minister wojny zarządził niezwłoczne utworzenie dywizji rezerwowej w Maladze, któraby natychmiast weszła w akcję, gdyby potrzeba było rozpocząć kroki nieprzyjacielskie z powodu Marokka. Urządzają pośpiesznie komunikację za pomocą gołębi pocztowych pomiędzy Centą, Melillą i Malagą.

Wiedeń 27-go lipca. (*Teleg. pryw. Kur. War.*)— Pełna komunikacja osobowa i towarowa na kolei arlberskiej przywrócona.

Paryż 27-go lipca. (*Tel. pryw. Kur. War.*) — Dzisiaj przed sądem przysięgłych w Wersalu rozpoczął się proces przeciw sprawcom kradzieży dynamitu w Loisy sous Etiolles.

Skutari 27-go lipca. (*Tel. pryw. K. W.*) — Gubernator wilajetu kossowskiego, Edhem basza, wyruszył z sześcioma bataljonami do Pristiny, celem uśmierzenia walki, wrzącej pomiędzy plemionami albańskiemi.

Turyn 27-go lipca. (*Tel. pryw. Kur. War.*)— W Rivarossa zaszły poważne zaburzenia skierowane przeciw burmistrzowi. Porządek przywróciła siła zbrojna. Dwóch ludzi zabito.

Katanja 27-go lipca. (*Tel. pr. Kur. W.*)— Wybuch Etny osłabnął bardzo. Już tylko jeden krater miota kamienie.

Berlin 27-go lipca. (*Tel. pryw. Kur. War.*) —
Ruble w gotówce 204 65 (wczoraj 203.90)
Ruble na dostawę 204 50 (wczoraj 204.—)

GIEŁDA.

Warszawa 27-go lipca.

Waluty obce w średnim ruchu. Krótkim **Berlinem** obracano po 49.07½, 49.05, 49.02½, 49, 48.97½ i 48.95, przy kursach zasadniczych po 49.05 i 49.02½. **Londyn** krótki brano po 9.97 i 9.96½. Za **Paryż** krótki osiągano 39.82½ i 39.80. **Wiedeń** krótki oddawano po 83.90, jak twierdzi ceduła urzędowa.

Godzina 12. Usposobienie giełdy dla walut obcych słabe.

W. O.

KORESPONDENCJA PRYWATNA.

— „Sarence".—Pierwszy to był krok „Rybki" której się tak świetnie powiodło na razie pożądany cel osiągnąć. „Rybka" bardzo zaciekawiona jaki stosunek łączy „Sarenkę" z osobą do której we wtorek o pierwszej zachodziła. Osoba ta wryła się dobrze w pamięć „Rybki" w dziecięcym jej wieku. „Rybka" zna tę osobę dobrze i niejakie podobieństwo rysów wzbudziło wielkie zaciekawienie. 2835

— Akacji.—Pisz do mnie poste-restante do stacji gdzie wysiadam dla Akacji. 2830

2834 B. K.—Wszelka cierpliwość wyczerpana, będzie żal po niewczasie, radzę list koniecznie odebrać.

Nauka i wychowanie.

Adres pierwszorzędnego biura nauczycielskiego. Załęski. Mazowiecka 16, rekomenduje nauczycieli, nauczycielki, bony. 2064r

Adeli Mieszkowskiej szkoła froeblowska prowadzi się przez lato. Leszno 42. 23660

Biuro prof. de Préchamps, Długa 25. Polka, francuzki, niemki do umieszczenia. 22949

Buchalterji nauczyciel specjalista, upoważniony przez okręg naukowy. — Gustaw Chwat, autor „Buchalterji Włoskiej." Niecała 4. 22202.

Bona młoda, znająca języki: polski, russki, niemiecki, rachunki i szycie, potrzebna do trojga dzieci. Oferty sub. „Bona" adresować: Łódź, kantor Kurjera Warszawskiego. 2251r

Biuro rekomendowania nauczycieli, metrów, guwernantek, bon, oficjalistów. Świętokrzyzka 27. Dąbrowska. 24087

Była nauczycielka przyjmuje na mieszkanie, kształcące się panienki, po 20 rs. miesięcznie. Konwersacja francuzka, fortepian. Świętokrzyzka 19—19. 23574

Niemieckiego z konwersacją udziela gruntownie nauczyciel. Złota 37—27. 23998

Pół-ceny dla niezamożnych za kursa rzemiosł podczas wakacji. Żeńska szkoła rzemiosł Jadwigi Przewóskiej, Niecała 10, nagrodzona medalami za najlepsze wykłady rzemiosł i najzgrabniejszy krój. Pensjonarki przyjmują się. 17977

Poszukuję panienki z tegorocznym patentem gimnazjum IV-go. Hortensja 1, mieszkania 9. 24044

Student uniwersytetu poszukuje lekcyj. Marszałkowska 91—24. 2252

Zapis dzieci w zakładzie froeblowskim, Zielna № 11, rozpocznie się dnia 1 sierpnia, między 10—12-ą. 2217r

Doniesienia osobiste.

„Ajfora 34" wysłano restante. 24106

„T. Prawdzica" list wysłany.

Dla Z. O. № 26 wysłano restante. 24103

List dla „Prawdy 3000" wysłany Łódź № 1. 2250r

List dla K. J. 32 na poczcie. 24051

List dla Prawdy 3000 wysłany poste-restante od Nieznajomego. O wysłaniu zawiadom. w Kurjerze. 24076

List dla Konrada (drugie imię) do Taganrogu na poste-restante wysłany. 24062

„Maryla Polka" list restante. 24105

Panna, sympatyczna, czynna, pracowita, umiejąca być pożyteczną w świecie, wykształcona, muzykalna, z przymiotami umysłu i serca, z wyprawą lecz bez posagu, poszukuje męża w podżyłych latach, choćby ze słabem zdrowiem, takiego, któremu głównie idzie o towarzyszkę życia, ażeby była kobieta z sercem, rozumna i troskliwa opiekunka, dla takiego życzę poświęcić się, a również w zamian wymagam wykształcenia, prawości charakteru i poważnego stanowiska. Oferty pod adresem: dla „Brylantowego serca" Warszawa poste-restante. O wysłaniu zawiadomić w Kurjerze. 23662

„Praktyczna 1100" list na poczcie. 24107

Panna lat 30, przystojna, posiadająca gotówki rs. 3,000, a w przyszłości więcej, przytem jest fachowa i gospodarna, w celu matrymonjalnym pragnie poznać człowieka uczciwego. Pierwszeństwo ma rzemieślnik inteligentny lub też człowiek fachowo wykształcony. Listy proszę nadsyłać Warszawa poste-restante dla „Prawdy rs. 3000" za okazaniem kwitu, zawiadamiając w Kurjerze. 23300

„Prawda rs. 3000" ma list na poczcie od R. M. S. Sprawiedliwego za okazaniem kwitu № 11555 24055

Pod lit. K. J. 32 jest do odebrania list na poczcie. 24033

„Sprawiedliwa" list na poczcie. 24104

„T. Prawdzicowi", „K. J. 32" listy wysła-

Posady i prace.

a) Poszukiwane.

Ajent wyjeżdża swoim kosztem na prowincję, przyjmuje zlecenia. Łaskawe oferty odbiera kantor Kurjera „Henryk M." 24072

Aptekarski uczeń z dwuletnią praktyką poszukuje kondycji. Wiadomość: Bracka № 9, mieszk. 11. 24043

Angielka z Londynu (gruntownie francuski, włoski). 3 Miodowa, oficyna 25. 22739

Izraelita korespondent w językach polskim, russkim i niemieckim, z buchalterją, szuka odpowiedniej posady. Łaskawe oferty prosi do Kurjera pod „Posada." 23968

Mężczyzna znający gruntownie języki polski i niemiecki podejmuje się wszelkich tłómaczeń, tak z niemieckiego na polski, jak z polskiego na niemiecki język. Łaskawe oferty proszę nadsyłać: Żórawia № 13, mieszkania № 13, dla Bronisława. 2253

Osoba młoda, przyjemnej powierzchowności, z dobrem wychowaniem, poszukuje miejsca do zarządu domem. — Oferty proszę składać w kantorze Kurjera dla „Zarządzającej." 23727

Starsza panna z pierwszorzędnego magazynu bielizny, znająca krój, poszukuje miejsca. Może być do towarzystwa lub zajęcia się domem. Chłodna 32, m. 24. 23914

b) Zaofiarowane.

Bufetowa młoda, przyjemnej powierzchowności, potrzebna. Języki polski, russki, niemiecki konieczne. Zgłaszać się między godziną 9 a 11-tą zrana do kantoru hotelu Rzymskiego. 23972

Buchalter i korespondent w polskim i niemieckim języku potrzebny zaraz do interesu towarowego. Oferty proszę składać pod lit. J. K. S. w kantorze Kurjera. 23964

Drukarz litograficzny potrzebny do litografji i drukarni „Liberty", Leszno 13. 24100

Gorzelnik potrzebny z kaucją do 1,000 rs., posada dobra. Kaucjonowane biuro komisowe posad fachowych, Senatorska 28. 24097

Maszynistka do trykotów potrzebna zaraz.

Potrzebna zaraz panienka do szykowania bielizny męzkiej. Plac św. Aleksandra № 14, m. 3. 23911

Potrzebny inkasent młody, z kaucją rubli sto. Nowy-Świat 64, m. 10. 24114

Pralnia miejska, Karmelicka № 25, potrzebuje zaraz zdolnych prasowaczek i uczennic. 24113

Potrzebne panny kompletnie zdolne do staników i spódnic. Krakowskie-Przedmieście № 7, m. 35. 24108

Potrzebna jest panna fryzjerka, znająca dobrze swój fach, na wyjazd w głąb Cesarstwa. O warunkach dowiedzieć się: Grzybowska № 40, u Wyrębowskiego. 24109

Potrzebny człowiek z kaucją rs. 50, pensja rs. 20 miesięcznie, do odbioru towarów i zarazem odbioru pieniędzy. Wiadomość: Szeroki Dunaj № 9, m. 16. 24112

Potrzebna jest zaraz na stałe panna uzdolniona do strusich i fantazyjnych piór. Ulica Graniczna № 16, mieszk. 13. 24070

Potrzeba dwóch ludzi biegłych w handlu do roznoszenia towaru, z kaucją 15 rubli.— Leszno № 51, mieszk. 2. 24066

Potrzebna bona izraelitka z szyciem. Zimna № 5, mieszk. 5. 24065

Potrzebne są panny do bielizny, maszynistki i podręczne. Ulica Niecała № 12, mieszkania 15. 24093

Potrzebne są maszynistki do bielizny. Leszno 71, m. 24. 24102

Potrzebny zdolny czeladnik do zakładu ślusarsko-mechanicznego, obeznany z reparacją rowerów i uczniowie do nauki. Ulica Wilcza 30. 24101

Potrzebna zdolna maszynistka, podręczne i uczennice do trykotów. Ulica Freta 28, mieszkania 7. 24046

Potrzebni są inkasent i sklepowa do piekarni, z kaucją. Wiadomość w kiosku. Plac Teatralny. 24048

Potrzebny jest uczeń do zegarmistrza w

Uczeń najmniej lat 16 potrzebny do handlu. Wspólna 19. 24063

Uczeń potrzebny do optyka Millera. Nowy-Świat № 7, pierwszeństwo mają z prowincji. 24028

Uczeń potrzebny do handlu win i spirytualij, obytym z handlem pierwszeństwo. Aleja Jerozolimska № 47, róg Marszałkowskiej. 23903

Kupno i sprzedaż.

Adres. Potrzebne urządzenie używane do sklepu bławatnego. Oferty przyjmuje Kurjer lit. S. 23949

Amerykan w dobrym stanie tanio do sprzedania u Bergera, Leszno 6. 24068

Biurko, szafa staroświeckie, inkrustowane, do zbycia. Świętojańska 21, m. 6. 23816

Dębowe meble składane, stoły, fotele 2 rs., kanapki 4.50, krzesła 1.20 poleca S. Gąsiorowski, Nowy-Świat № 49. 23670

Do sprzedania maszyna Singera nożna, w dobrym stanie. Wiadomość: Tłomackie № 13, mieszk. 14. 23777

Do sprzedania otomana, szezlong prawdziwą skórą kryty, włosem wysłane, tanio.— Elektoralna 23, m. 19. 24083

Do sprzedania herophon tanio. Krucza № 5, mieszkania 13. 23959

Firma M. Wolski i Sp. w Lublinie pragnie nabyć maszynę parową stałą, używaną, w dobrym stanie, o sile 25 do 30 koni. 23871

Fortepian Kralla mocny do sprzedania tanio. Wyprzedaż sukienek dziecinnych niżej kosztu. Podwale № 6, m. 4. 24040

Faeton używany, w dobrym stanie, do sprzedania, zdatny na parę koni i do pojedynki. Wiadomość: ul. Wolność № 6. 23644

Jest do sprzedania wolant na 4 osoby używany i faeton prawie nowy. Orla № 9, u Geyera. 23284

Jest do sprzedania lando na osiach angielskich, zupełnie świeże, perelotka petersburska fabryki Jakowlewa na kołach zwyczajnych i gumowych, faetonik na jednego i parę koni. Leszno 64. 23904

Kilkadziesiąt pudów krochmalu kartoflanego w wyborowym gatunku do sprzedania.— Królowska № 21, w kantorze. 24045

Kredens dębowy marmurem kryty do sprzedania. Marszałkowska 32, m. 9. 24050

Kocioł miedziany używany, duży, 50—60 garncy i więcej, kupię. Zawiadomić proszę listownie, hotel Polski № 77. 23943

Kasy ogniotrwałe najtańsze i najlepsze u R. Bohtego, Nowy-Świat 34. 2152r

Lokomobila 7-konna Marchala i młocarnia sztyftowa Claytona 34-calowa, prawie nowe, do sprzedania za 2,000 rubli. Wiadomość: dom rolniczo-handlowy W. Osiecki, Siedlce. 2258r

Meble za bezcen! Garnitur czarny orzechowy, lustra, rozmaite inne meble, szafy, kredens, stół, krzesła, biuro, szeslongi, firanki. — Marszałkowska № 108, od ulicy Chmielnej № 37, m. 30. 24019

Meble tanio! Garnitur czarny, orzechowy lustra, rozmaite inne meble, szafy, kredens, stół, krzesła, biuro, szeslongi. Marszałkowska 119, między Złotą a Sienną, mieszkania 15, druga brama, parter. 23472

Meble za bezcen! Garnitur czarny, orzechowy, lustra, rozmaite inne meble, szafy, kredens, stół, krzesła, biuro, szeslongi, firanki. Nowogrodzka 28, pierwsza brama od Marszałkowskiej, u właściciela domu. 23177

Maszyny ulepszone do gilz sklejanych i niesklejanych wyrabia K. Kosiński, Mazowiecka 2. 22729

Maszyna parowa mało używana, o sile 8-iu koni, z kotłem i buljerem, do sprzedania.— Wiadomość na miejscu, ulica Czerniakowska № 90. 24060

Meble, garnitury, otomany, szeslongi, sofy, kredensy, biurka, komody, szafy i inne po niepraktykowanie nizkich cenach. Krakowskie-Przedmieście 10, m. 6. 24079

Maszyna ręczna Singera do sprzedania.— Nowy-Świat № 66, m. 3. 24096

Meble po zwiniętym magazynie, rozmaite garnitury, otomany, szeslongi, kredensy, szafy i inne za bezcen. Świętokrzyzka 16, m. 13, w bramie na lewo. 24110

Meble, otomana, szafa jesionowa, stół czarny tanio. Leszno 31—7. 23922

Mebli garnitury gabinetowe od 35 rs. otomana 23, szeslong 15, garnitur francuski, czarny. Obstalunki, przeróbki tanio. Marszałkowska 77, Wodzyński. 23841

Maszyny pięknie szyjące od rs. 12. Dzika 20, mieszkania 34. 23377

Na raty lustra sprzedaje miejscowym i na prowincję fabryka Maurycego Silberberga, Rymarska 8. Proszę uważać na dokładny adres i numer 8. 23464

Nowość! Otomanę wschodnią urzędowej roboty sprzedam tanio. Krakowskie-Przedmieście 21, m. 7. 24111

Pianino systemu amerykańskiego za rs. 285. Długa № 25, lombard. 24094

Po niskiej cenie arystony dubeltowe najnowszej konstrukcji są do sprzedania u organmistrza, Wspólna 7. 24099

Powóz czteroosobowy używany, faetony i wolanciki nowe sprzedaję niedrogo. Leszno 52. 23919

Rowery angielskie fabryk Humber et Comp. Rudge, Hillman, Herbert et Cooper, Seidel et Naumann oraz wszelkie przybory do rowerów poleca Ludwik Hilkner, Krakowskie-Przedmieście № 5, telefonu № 555. Ceninki, gratis i franco. 2170r

Są do sprzedania dwa krzyże drewniane z blachami, tanio. Wiadomość: Krakowskie-Przedmieście № 20 w składzie farb lub Powązki, u Krukowskiego, stróża cmentarza. 24078

Tanio otomana i sofka orzechowa. Żórawia 26, u tapicera. 23917

Wolant do sprzedania. Długa № 28, fabryka ram złoconych. 24077

Wyżeł ceter, pierwsze pole, do sprzedania. Leszno 104, m. 8. 24067

Wolant mało używany, sprzedam. Mokotowska 24. 23781

Ważne dla pp. lekarzy i chirurgów. Silico Enamel, płyn chroniący wszelkie narzędzia niklowane od rdzy i zniszczenia, poleca Ludwik Hilkner, Krakowskie-Przedmieście № 5. 2183r

Wolant w dobrym stanie do sprzedania.— Wiadomość: ul. Erywańska № 3. 23326

Zakład tapicersko - dekoracyjny Myszkowskiego, Mazowiecka 6, ma gotowe garnitury skromne i fantazyjne, otomany, szeslongi i inne, przyjmuje wszelkie obstalunki, przerabia stare. Ceny bardzo niskie. 23027

*) **Kupuję** używaną garderobę damską, męzką, dziecinną. Trębacka № 3. 24085

Interesa handl. i majątk.

Apteka z obrotem 4,000 rs., z domem lub bez takowego, do spezedania z powodu nieprzewidzianych okoliczności. Wiadomość u dra Sierzpowskiego, o godz. 2—3-ej, Marszałkowska 110. 24058

Dom do sprzedania na Nowej Pradze, przy ulicy Strzeleckiej № 18 policyjny. Wiadomość na miejscu u właściciela, od godz. 3 do 8-ej wieczorem. 23910

Do sprzedania garkuchnia wraz z kawiarnią. Ulica Solna № 5. 23598

Dla ogrodnika. Ogród owocowy przy szosie, za rogatkami, do sprzedania. Jerozolimska 21, m. 12. 23819

Fabryka kwasu, egzystująca od lat kilku i dobrze procentująca, jest do sprzedania z całą firmą, inwentarzem ruchomym i nieruchomym, za cenę bardzo przystępnę. Wiadomość ulica Solec № 62, m. 3, od g. 8 r. do 12. 23833

Fabryka stempli kauczukowych do sprzedania, prowadzić może każdy. Marszałkowska 32, m. 9, do 10-ej. 24049

Jest do odstąpienia zakład restauracyjny z urządzeniem lub bez. Umowa z właścicielem domu do 1895 r. Wiadomość: Twarda № 52, w restauracji. 23765

Magle nowe do sprzedania za cenę przystępną, Nowa Praga (Ostatni Grosz), ul. Świeża № 5, m. 1. 23883

Magle nowe wiedeńskie do sprzedania. Ul. Krakowskie-Przedmieście № 73. 24057

Majątek 10 wiók, bez służebności, bez długu, do sprzedania lub zamiany na dom w Warszawie. Pokój przy rodzinie przyzwoitej dla kobiety niemłodej do wzięcia zaraz. Wiadomość: Chmielna 48, m. 7, od 4 do 6-ej. 24090

Potrzebny wspólnik lub wspólniczka do interesu handlowego z kapitałem 500 rs. Wiadomość: Żórawia 23, m. 36. 24084

Plac przy ulicy Dzielnej 73 do sprzedania, kilkadziesiąt kopiejek łokieć. 23994

Potrzebne 16,500 rs. na spłacenie pierwszych numerów po Towarzystwie, na 6%. Oferty Kurjer „16,500." 23973

Pośrednik potrzebny do sprzedaży interesu handlowego. Bliższa wiadomość: hotel Polski № 77, od 8—10-ej r. i 5—7-ej wieczorem. 23942

Rubli 10,000 jest do ulokowania w każdej chwili na 1-szy numer hypoteki lub też po Towarzystwie. Oferty przyjmuje kantor Kurjera pod L. D. 5. 23750

Sklep do odstąpienia z powodu samotności. Piękna 44. 23647

Sklep spożywczy do sprzedania. Wiadomość: Wronia № 30, m. 18. 24069

Sklep spożywczy do sprzedania za niską cenę. Pawia № 86. 24014

Sklep wiktuałów do sprzedania z powodu słabości. Ulica Biała 5. 23951

Sklep spożywczy z dystrybucją do sprzedania z powodu zmiany interesu. Żórawia № 14. 24081

Sklep spożywczy, doskonale prosperujący, okazyjnie do sprzedania. Biuro komisowe, Senatorska 28. 24098

Ważne dla pp. fabrykantów i przemysłowców. Jest do wydzierżawienia na Pradze duży murowany budynek z obfitością doskonałej wody miękkiej, nie zawierającej w sobie żadnych osadów szkodliwych dla kotłów parowych, z bardzo dużym placem, mogącym być z łatwością połączonym z kolejami żelaznemi i drogą obwodową, a tem samem z całym kontynentem. Dzierżawa na dogodnych warunkach na czas dłuższy. Wiadomość codziennie, prócz niedziel i świąt, rano do godz. 9½ i po południu od 4 do 5-ej. Włodzimierska № 11, mieszk. 4. 23617

Z powodu wyjazdu sprzedaje się sklep dystrybucyjny i materjałów piśmiennych na dogodnych warunkach. Elektoralna 6. 24088

500 do 700 rs. potrzebne w Grodzisku na 1-szy numer hypoteki, wartości 7,000 rs., księga hypoteczna w Warszawie. Adres: W. Tarnasiewics, Grodzisk. 23537

2500 rs. jest do umieszczenia na domu murowanym w Warssawie, w pierwszej połowie wartości. Oferty przyjmuje administracja Kurjera pod lit. Z. 24037

8000 rs. do umieszczenia na pierwszy numer hypoteki po Towarzystwie domu murowanego w Warszawie. Wiadomość: ul. Świętokrzyzka 18, m. 5. 24075

Lokale.

A) **A. Wróblewski** i S-ka, kantor przewozowy, Nowo-Senatorska 6, Filja Nowy-Świat 12. Załatwia przeprowadzki, opakowania, przewóz mebli. 2254r

Do wynajęcia 5, 6 pokojów, dom za Nowo-Zielną. Zielna 41. 24080

Dla osoby spokojnej ładny salonik, z widokiem na ogród, przy uczciwej rodzinie, do wynajęcia zaraz, miesięcznie lub kwartalnie. Wiadomość: u stróża, Ordynacka 7. 24047

Do wynajęcia pokój przy familji, z meblami lub bez tychże. Orla № 15, mieszkania 11. 23926

Filja składu wędlin, z całem urządzeniem jest do wynajęcia, przy ulicy Marszałkowskiej. Wiadomość: rogatki Jerozolimskie № 1, w składzie wędlin. 2257r

Lokal na parterze, składający się z ośmiu pokoi, przedpokoju i kuchni, w suterenie z dwiema izbami, do wynajęcia na kantor lub mieszkanie, od 1 października. Senatorska 37, wiadomość u rządcy pałacu. 23774

Mieszkania dwu - pokojowe, eleganckie, frontowe dla kawalera, urzędnika, doktora, adwokata, z usługą. Krakowskie-Przedmieście № 50. 23775

Odstąpię ładne dwa pokoje, przedpokój, kuchnia, waterklozet. Warecka 15—8. 24038

Pokoje umeblowane, ul. Chmielna № 29. Na dobę, z wszystkiemi dodatkami, pościelą, usługą, światłem i samowarem kop. 60. Miesięcznie pokój na dwa łóżka, z wszelkiemi dodatkami rs. 12. Wszelkie dogodności: korytarz, waterklozet, gaz, zlew, wodociąg. Dzwonki elektryczne. 23523

Poszukiwane letnie mieszkanie, (2 pokoje i kuchnią), w lesie, z kąpielą. Oferty pod W. B. 12. przyjmuje Kurjer. 24073

Poszukuje osobnego pokoiku z usługą, za 7 rs., lub wypłacalnego wspólnika, człowieka inteligentnego, w celu wynajęcia większego pokoju do współki. Oferty przyjmuje Kurjer „Młodemu Handlowcowi." 24086

Pokój z meblami. Chmielna 44, mieszkania 7. 23835

Pokój—dwa, umeblowane. Piękna 8, mieszkania 7. Tamże 2 suche piwnice. Od 8—12 w południe. 23780

Rs. 500. — Sklep z dwoma oknami wystawowemi; 2 pokoje, przedpokój, kuchnia, wanna, klozet. Jeden sklep 200. Marszałkowska 61. 23826

Sklep do wynajęcia na Pańskiej № 19, blizko Marszałkowskiej. 23853

Ulica Podwale № 28, do najęcia od 1 października, od frontu, 1-e piętro, 3 pokoje, przedsionek, kuchnia; w każdym czasie w oficynie, 1-e piętro 2 pokoje i kuchnia. 22907

Zaraz do wynajęcia 5 pokoi z kuchnią, zlew i wodociąg, drugie piętro, od frontu. Sklep z pokojem i kuchnią. Leszno 18. 23510

6 widnych, dużych sal, na fabrykę, w każdym czasie do wynajęcia.—Tamże sikawki, faeton, wolant i powóz do sprzedania. Ulica Przemysłowa № 31. 23882

Doniesienia rozmaite.

Akuszerka Bukowska przyjmuję na słabość, czas dłuższy lub kurację, bez meldowania z umieszczeniem dziecięcia. Bednarska № 21. 24074

Adres: Fabryka kwiatów Marji Fitkał przeniesioną została na ulicę Świętojerską 18, mieszkania 7. 2255r

A) **B. M.** Śniegocki. Fabryka cukrów deserowych i czekolady zawiadamia, iż dla dogodności swych odbiórców okolic Lublina otworzyła filję swej fabryki w Lublinie: Krakowskie-Przedmieście hotel Europejski. Warszawa: skład główny, ekspedycja: Marszałkowska 141. Filje: Krakowskie-Przedmieście 47, Nowy-Świat 5. Lublin: Krakowskie-Przedmieście, hotel Europejski. 24071

Akuszerka przyjmuje panie na słabość, czas dłuższy, bez legitymacji, umieszczenie dziecka. Pokoje oddzielne. Chłodna 21. 23893

Akuszerka Ring przyjmuje na słabość, czas dłuższy lub kurację. Pokoje oddzielne i wspólne. Udzielam porad, przyjmuje zamówienia. Krucza 49, m. 9. 23854

Akuszerka M. D. przyjmuje osoby spodziewające się słabości w każdym czasie. Ulica Świętojerska № 22. 23482

A) **Obiady** domowe russkie, familijne. Marjensztadt № 6, mieszk. № 37. 23832

Do wodnych kuracji Koce Grefenberskie podwójne białe, czysto wełniane, zagranicą ogólnie znane, Magazyn pościeli A. Drexler, Nowo-Senatorska 2. 2200r

„**Exsiccator**" zastosowywa się w dwudziestu farbach, ekonomiczniej, taniej jak smoła, broszurki bezpłatnie. Marszałkowska 117. 2256r

Jest dziecko, bardzo ładna dziewczynka, przy ulicy Młynarskiej № 9, z bardzo porządnych rodziców, ktoby zechciał wziąść ją za swoją na wychowanie. 24056

Krakowskie-Przedm. 1, bluzki batystowe, kretonowe, „Jersey-Bazar." C. Leski. 23878

Krakowskie-Przedm. 1, wielki wybór woalek, „Jersey-Bazar." C. Leski. 23878

Krakowskie-Przedm. 1, staniki, bluzki trykotowe, „Jersey-Bazar." C. Leski. 23878

Krakowskie-Przedm. 1, żakiety, smokingi, kamizelki, „Jersey-Bazar. C. Leski. 23878

Krakowskie-Przedm. 8, wycinanie ząbków od kop. łok. C. Leski. 23878

Krakowskie-Przedm. 8, wprost mego sklepu „Jersey Bazar." Karbowanie, plisowanie koronek, wolantów. C. Leski, dawniej 19 Senatorska. 23878

Karpiński poleca wyroby swej fabryki wód mineralnych. Składy w aptekach: własnej, Elektoralna 39, oraz Biehlera, Huberta, Kucharzewskiego, Kuśmierskiego, Więckowskiego, a również w sklepach specjalnie do tego urządzonych. 995r

Nagrody rs. 5, kto odprowadzi suczkę czarną, podpalaną, wyżlicę, z obrożą na karku, na ul. Miodową № 1, m. 12. 24082

Obiady gospodarskie. Senatorska 30, mieszkania 2. 23330

Obiady zdowe, w prywatnym domu, dla kilku osób. Żórawia 43, m. 19. 24053

Osoba młoda, inteligentna, pragnie przyjąć dziecko na wychowanie zamożnych rodziców. Ulica Browarna № 18, m. 34. 24095

Oszczędność. Najpiękniej odświeża, przerabia, pierze chemicznie, farbuje odzież męzką, źle skrojonej nadaje formę modną. Pierwszy zakład reparacyjny. Marszałkowska 143. — Jan. 24064

Panie jeżdżące konno raczą swoje amazonki stalować ze swego jak i z powierzonego materjału, Nowy-Świat 59, mieszk. 16, 2-e piętro, u Marji. Fasony wiedeńskie, francuzkie. 24052

Przyjmuje do roboty suknie strojne rs. 3, kretonowe rs. 2, robota staranna. Szpitalna № 4, m. 16, długa sień. 24041

Ważne dla pp. doktorów w szpitalach i składów optycznych. Muszlin specjalnie na bandaże, na gazy jodoformowe, oraz brunsa, sprzedaje się po cenach fabrycznych w składzie środków opatrunkowych Hermana Feldbluma. Dzika № 5, w Warszawie. 24042

W przejeździe z ulicy Długiej na Miodową zgubiono pugilares z dwiestu-kilkunastoma rublami i złoty medalik. Łaskawy znalazca raczy odnieść na ulicę Miodową, do mieszkania JW. Arcy-Biskupa. 24089

Wyprzedaż różnych towarów jedwabnych, wełnianych na suknie, kaszmirów, płótna, kretonów, satinetek, batystów, zefirów, chustek wełnianych, kortów, kastorów, kamgarnów. oraz znaczna ilość nagromadzonych resztek.—M. Szyszka, Żelazna-Brama № 2, obok ogrodu Saskiego. 2232r

Życzę przyjąć dziecko do piersi. Wiadomość: Wspólna 20, m. 49. 24061

5 rubli nagrody. W dniu 24 b. m. zaginęła suczka rasy Bull-Terrier, mała, biała, z obciętym ogonem, ciemną łatką około lewego oka i ucha i z takąż łatką na końcu grzbietu Odprowadzić na ulicę Wiejską № 3, do szwajcara, za powyższą nagrodą. 23 66

24 godzin odrabiam suknie, okrycia, staranne wykończenie, od 3-ch rubli. Szpitalna 4—9. 24092

W drukarni *Kurjera warszawskiego*.—Plac Teatralny Nr 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою Варшава 15 (27) Іюля 1892 г.
Redaktor Franciszek Olszewski.—Wydawcy: Wacław Szymanowski i Antoni Pietkiewicz (Adam Pług).